Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 127.739

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 89 (4879) 15 — 16. IV 1967 r. Cena 70 gr

Fot. Z. Kadziewicz

MECENAS ZA FABRYCZNĄ BRAMĄ

Elbląski „Zamech" był pierwszy. Dwa lata temu odbyło się z jego inicjatywy w Elblągu I Biennale Form Przestrzennych, a znacznie wcześniej zakład nadbał o kolorystykę i estetyczny wygląd miasta. Ale na Kongresie Kultury Polskiej z inicjatywach „Zamechu" mówiło się na równi z tymi, jakie podejmują puławskie azoty.

„Wielkie zakłady przemysłowe powinny pełniać w naszych czasach rolę mecenasów w dziedzinie kultury i sztuki. Im przyzna się w udziale nie tylko troska o poziom produkcji, ale również patronowanie inicjatywom kulturalnym, które mogą się przyczynić do wszechstronnego rozwoju człowieka, do pogłębienia jego zainteresowań twórczych, estetycznych, poznawczych..."

Z wielkiego kompleksu puławskich lasów kombinat wystrzela nagle. Na tle zielonej ściany smukłych sosen biel jego strzelistych komin i pękatych wież wydaje się jeszcze bardziej olśniewająca. Cegła silikatowa — objaśnia rzeczowo towarzyszący mi inżynier i od razu rozwiewa romantyczny nastrój w jaki może wprowadzać harmonijne współgranie piękna natury z pięknem architektury przemysłowej. Pamiętam, że równie wielkie wrażenie wywarła na mnie słynna dzielnica mieszkaniowa Helsinek, „Tapiola", gdzie olbrzymie, nowoczesne budynki mieszkalne, zwane sputnikami wkomponowano tak pięknie w krajobraz, że stanowiły niemal jego uzupełnienie... Architektura naszego zakładu — zdaje się zgadywać moje myśli inżynier — jest najpiękniejsza w kraju i jedna z najpiękniejszych w świecie... Mają z pewnością rację naukowcy, że szkoda lasów, że można było przesunąć budowę, ale kombinat na tym zyskał. Każdy, kto tu przyjeżdża, jest urzeczony usytuowaniem Azotów i rozmachem ich budowy...

Z jakimi by to można porównać białostockimi zakładami? — myślę sobie. Z łomżyńską krochmalnią? Z fastowskim kombinatem włókienniczym? Nie. Żadne porównania tu nie pasują. Puławy są inne, wyjątkowe. Nie każde miasto może wygrać taki los. Ale też i nie każde może zyskać w przybyszach, w „przemysłowcach" takich sojuszników i lokalnych patriotów.

— Pokażę pani nasze rzeźby — przerywa moje rozmyślania inżynier.

Wyjeżdżamy z terenu zakładu i zatrzymujemy się na parkingu przed budynkiem administracyjnym. Jakże różna jest jego architektura od tej, jaką spotyka się w Nowej Hucie, czy chociażby naszych zakładach fastowskich. Lekkość, rozmach, dużo, szkła, żadnych ozdób.

— O tu, przy wjeździe, jedna rzeźba Japończyka — mówi inżynier — przed budynkiem druga, na placu trzecia, a obok pawilonów handlowych montujemy czwartą, ale ta będzie chyba przeniesiona do miasta...

Rzeźby, a może raczej formy przestrzenne — jak to określano w Elblągu — prezentują się bardzo ładnie na tle jasnego budynku i puławskiego lasu. Stanowią barwny, przyjemny akcent.

— A teraz kolej na obrazy — informuje inżynier.

Wchodzimy do budynku i tu, nowa niespodzianka. W przestronnej sali konferencyjnej ekspozycja plastyczna. Lenica, Kantor, Stażewski, Jarnuszkiewicz, Liberski, Ziemski... Trudno wymotować wszystkie nazwiska, obrazów jest bowiem sporo. Stano-

Ciąg dalszy na str. 4

Zamach na Lenina

STRZAŁY U MICHELSONA

Za niecałe trzy miesiące wypadała pierwsza rocznica Rewolucji Październikowej. Był rok 1918. Agenci Ententy w Rosji robili wszystko dla poparcia elementów antybolszewickich. Wszystkie środki były dopuszczalne, od zerwania mostu i niszczenia torów kolejowych aż po spiski przeciwko przywódcom młodego, pierwszego na świecie państwa robotników i chłopów. Pomagali rosyjskiemu obozowi reakcji, wprzęgali w swe zamiary i czyny każdego, kto pragnął obalenia władzy radzieckiej. Wśród tych, którzy opowiedzieli się przeciwko władzy radzieckiej, znaleźli się również eserowcy, członkowie rosyjskiej partii tak zwanych socjalistów-rewolucjonistów, którzy zdecydowanie przeciwstawiali się przekształceniu burżuazyjnej rewolucji lutowej w roku 1917 — w proletariacką. A kiedy zwycięstwo Socjalistycznej Rewolucji Październikowej stało się faktem, zdobycze zaś tego zwycięstwa zaczęły się utrwalać, eserowcy sięgnęli do dawnej swej taktyki — do terroru indywidualnego. Stali się narzędziem brudnej roboty w rękach imperialistycznej, antyradzieckiej koalicji 14 państw — interwentów. Z tego eserowskiego środowiska pochodził zamachowiec.

*

Był to jeden z bardzo pracowitych dni Lenina. Przed południem uczestniczył w mityngu, który miał miejsce w dzielnicy Moskwy zwanej Basmanna. Tuż po mityngu, dotarła do Moskwy wiadomość, że w Piotrogrodzie (dzisiejszym Leningradzie) zabity został przez zamachowca przewodniczący Piotrogrodzkiej Komisji Nadzwyczajnej do Walki z Kontrrewolucją — M. S. Uricki. Lenin był wstrząśnięty tą wiadomością, z szeregów rewolucjonistów rosyjskich ubył wybitny działacz. Wróciwszy do siebie, na Kreml, Lenin wpadł w wir spraw, które go całkowicie pochłonęły aż do późnego popołudnia.

Pośpiesznie zjadł obiad, a kiedy najbliżsi z jego otoczenia prosili, by odłożył swój wyjazd na kolejny wiec robotników w zakładach przemysłowych dawnej fabryki Michelsona — odpowiedział: „Czekają na mnie robotnicy, nie mogę ich zawieść..."

*

W głównej hali fabrycznej, w oddziale produkcji granatów, zebrało się kilka tysięcy robotników. A przed halą, na podwórzu, stał olbrzymi tłum ludzi. Czekano na Lenina. Tłum falował gwarem, oczy wszystkich skierowane były na bramę fabryczną. Wreszcie nadjechał samochód. Wyszedł Lenin i odpowiadając gestem ręki na owacyjne powitania, szybkim krokiem wszedł do wnętrza hali. Za nim ławą ruszyli robotnicy. Podwórze opustoszało.

Szofer zawrócił samochód w stronę bramy.

Po jakimś czasie podeszła do siedzącego w samochodzie szofera młoda kobieta w czerni.

— Czy to przyjechał Lenin? — spytała.

— Nie wiem, kto przyjechał — odpowiedział szofer.

— Jak to? Jesteście szoferem i nie wiecie, kogo wozicie?

— Nie wiem — ostro powtórzył szofer.

Kobieta odwróciła się i poszła w kierunku hali fabrycznej.

*

W godzinę później Lenin opuszczał halę fabryczną. Rozgrzany atmosferą wiecu, otoczony przez tłum robotników, z trudem przeciskał się do samochodu, raz po raz odpowiadając na zadawane mu pytania. Padały odpowiedzi cięte, krótkie, dosadne. Otaczający robotnicy uśmiechami i okrzykami kwitowali każde powiedzenie Lenina.

Przed samochodem ciżba była ogromna. Jakiś mężczyzna w koszulce marynarskiej wysunął się przed Lenina i rękami torował mu drogę do samochodu.

Ciąg dalszy na str. 3

24 GODZINY NA ŚWIECIE

NOWY JORK — Przedstawiciele Austrii i Organizacji Narodów Zjednoczonych podpisali wczoraj porozumienie o wybudowaniu w Wiedniu nowego ośrodka ONZ. Pomieści się w nim Organizacja Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju Przemysłowego. (UNIDO).

LONDYN — Boński minister Spraw Zagranicznych Brandt po konferencji prasowej i audiencji u królowej Elżbiety powrócił w piątek do Bonn. W Londynie odbył on rozmowy z premierem Wilsonem i ministrem Brownem na temat stosunków między NRF a W. Brytanią, stosunków Wschód — Zachód i projektowanego układu o nierozpowszechnianiu broni atomowej.

KAIR — W stolicy ZRA zakończyły się obrady 27 ministrów do spraw społecznych krajów afrykańskich. Zalecili oni powołanie ekspertów do spraw socjalnych, mobilizację wysiłków narodowych na rzecz dokonania zmian w strukturze społecznej, rozwinięcie współpracy między rządami w tej dziedzinie oraz opracowanie wielu programów specjalnych.

FLORENCJA PO POWODZI I DZIŚ. U góry tak wyglądał plac Santa Croce po katastrofalnej powodzi 5 listopada ubiegłego roku. U dołu: dziś ruch samochodowy we Florencji wrócił całkowicie do normy.

CAF — AP

Zadrażnione ambicje

Zdenerwował się mistrz **Kossakowski**. I miał ku temu powody. No bo jakże, on jest tylko **dobrym** majstrem, gdy inni o takich samych kwalifikacjach są **bardzo dobrymi**? Przecież tak wynikło z oceny w KZ, dokonanej z udziałem przedstawicieli rad — zakładowej i robotniczej. Co miał więc zrobić urażony na ambicji pan Henryk? Po prostu przyszedł jeszcze raz do swej zakładowej władzy i powiedział: dajcie mi chociażby najgorszy zespół, a wyciągnę go do góry.

— I rzeczywiście pokazał co umie — mówi sekretarz KZ partii, **Ryszard Kowalczyk**. — Zresztą popatrzcie sami na te wskaźniki: 88, 103, 101 procent. To wyniki zespołu mistrza **Czesława Nowowiejskiego**. Jeden człowiek skoordynował robotę na wszystkich zmianach, można nawet powiedzieć, że swoją postawą i pomocą zmusił zmianowe zespoły do solidnej i wydajnej pracy.

— To prawda — dodaje tkacz **Henryk Skarżyński** — gdy w ostatnim okresie polepszyła się współpraca mistrzów, to osiągamy dużo wyższe niż poprzednio wyniki. Swiadczą też o tym nasze zarobki. W końcu ubiegłego roku zarabiałem średnio 1800 złotych, a w marcu „wyciągnąłem" 2900. Ale pomogło i szkolenie. A kwiecień — dodaje — będzie chyba jeszcze lepszy.

— Moim zdaniem — powie później w rozmowie z nami jeden z trzech dyspozytorów, oddelegowany przez zjednoczenie, mistrz z Bielawy, **Jan Adamski** — niewątpliwie nastąpi w tym roku poprawa. Załoga jest dobra, pracowita. Chodzi tylko o to, żeby jak najszybciej wzrosły do niezbędnego poziomu kwalifikacje mistrzów i tkaczy oraz o to, aby wreszcie wszyscy tu poczuli się robotnikami. Bo jak dotychczas w postępowaniu pewnych ludzi zbyt dużo jest nawyków wyniesionych z rodzinnych wsi. A to nie indywidualna zagroda, lecz wielkie zakłady, w których wspólne są plany i wspólne wynikające z nich obowiązki.

Skarżyński nadmienił: w ostatnim okresie. Co to więc za „odnowa" w Zambrowskich **Zakładach Przemysłu Bawełnianego**, z wiosną sześćdziesiątego siódmego roku?

Pięknie rozwija się zieleń wokół zambrowskich zakładów. Ale nie wszystkie wiosenne miesiące cieszyły tuteiszą załogę. Już na początku roku wiadomy był bilans końcowy: na minus setki tysięcy metrów tkanin. Z przyczyn wiadomych, ale nie usuwanych mimo krytycznych stwierdzeń i obowiązujących uchwał konferencji samorządu robotniczego.

Kiedy więc podobnie kończył się także ubiegły rok, musiały zapaść niezbędne dla uzdrowienia sytuacji decyzje. Do Zambrowa przyjechał nowy dyrektor i z miejsca przystąpił do analizy pracy poszczególnych działów produkcyjnych i komórek administracyjnych. Naglony przez instancje wojewódzką i powiatową zabrał się też do skutecznego działania **Komitet Zakładowy partii**. W rezultacie ruszyła również na wielkszych obrotach praca **rady robotniczej i zakładowej**. Ten cały wysiłek, wszystkie starania skoncentrowane zostały w deficytowej **tkalni**, bo przędzalnia zakończyła miniony rok z nadwyżką 66 ton przędzy, a i w I kwartale dała ponadplanowo 45 ton.

Od czego zaczęto tę dobrą robotę? — Przede wszystkim — mówi towarzysz Kowalczyk — zajęliśmy się pracą mistrzów, gdyż jak pamiętacie z naszej rozmowy na jesieni aż 35 nie wywiązywało się ze swoich obowiązków. Powody były różne. Jedni nie posiadali odpowiednich kwalifikacji, a drudzy nie przykładali się do pracy. Słyszeliście to od samych

Ciąg dalszy na str. 3

Posiedzenie Sejmu PRL

WARSZAWA (PAP) — O godzinie 15-tej rozpoczęło się w ub. piątek pierwsze w wiosennej sesji posiedzenie Sejmu. Na obrady przybyli: przewodniczący Rady Państwa **Edward Ochab** i prezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.** Porządek obrad przewiduje rozpatrzenie przez Sejm dwóch projektów ustaw: o Prokuraturze PRL i przepisach dotyczących godzin otwarcia placówek handlowych, gastronomicznych i usługowych. Na wstępie Izba uczciła pamięć zmarłych posłów na Sejm: **Mariana Jaworskiego** i **Sylwestra Leczykiewicza.**

Konferencja w Punta del Este zakończyła obrady

Podpisanie „Deklaracji politycznej"

PUNTA DEL ESTE (PAP) — W piątek — w trzecim dniu obrad konferencja na szczycie państw półkuli zachodniej w Punta del Este zakończyła swe prace. W godzinach rannych odbyło się uroczyste podpisanie tzw. „Deklaracji politycznej", której głównym punktem jest zapowiedź utworzenia wspólnego rynku Ameryki Łacińskiej. Uczestnicy konferencji postanowili, że realizacja tego planu rozpocznie się w 1970 roku, a rynek będzie w zasadzie zorganizowany do roku 1985.

Jeden z punktów dokumentu stwierdza, że prezydent Johnson, deklaruje swe zdecydowane poparcie dla tej obiecującej inicjatywy latynoamerykańskiej".

Deklaracja polityczna zawiera również takie punkty, jak postanowienie o wzmożeniu wysiłków w celu powiększenia kwoty uzyskiwanej przez kraje Ameryki Łacińskiej z handlu zagranicznego, zapowiedź poprawy warunków bytowych ludności wiejskiej, zwiększenia wydajności rolnictwa oraz produkcji żywnościowej, a także „położenie podstaw integracji gospodarczej poprzez projekty wielonarodowe".

Prezydenci półkuli zachodniej wyrażają gotowość przedyskutowania wzajemnych stosunków z krajami wysoko uprzemysłowionymi. Są oni również zdecydowani ograniczyć wyścig zbrojeń na terenie Ameryki Łacińskiej poprzez likwidację wydatków militarnych, które nie są niezbędne dla „zapewnienia narodowego bezpieczeństwa". Uczestnicy obrad wyrażają nadzieję, iż tak szybko jak będzie to możliwe zostanie wprowadzony w życie układ o denuklearyzacji Ameryki Łacińskiej.

W Białymstoku powołano

Komitet Obchodów Dnia Włókniarza

Od kilku lat w każdą drugą niedzielę kwietnia pracownicy przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego obchodzą swoje święto. Tegoroczne centralne uroczystości odbędą się w tę niedzielę, 16 bm. w Radomiu. Natomiast białostoccy włókniarze obchodzić będą swe uroczystości 23 kwietnia. Z tej okazji powołany został w Białymstoku honorowy komitet organizacyjny, na którego czele stanął sekretarz KW PZPR, tow. Sergiusz RUBCZEWSKI. W skład komitetu wchodzą m. in. zastępca przewodniczącego Prezydium WRN, członek Egzekutywy KW — Edmund SZCZEPAŃSKI, I sekretarz KM PZPR w Białymstoku — tow. Józef TRUSIEWICZ, przewodniczący Prezydium MRN — Zygmunt BEZUBIK, przewodniczący WKZZ — Dymitr KARPOWICZ, przewodniczący Zarządu Okręgu ZZPPWiS Józef JAGUSIAK oraz przodujący robotnicy i dyrektorzy zakładów przemysłu włókienniczego, skórzanego i odzieżowego Białostocczyzny. (c)

W SKRÓCIE

● **NOWY JORK — Agencja Associated Press doniosła z Ottawy powołując się na źródła poinformowane, że Kanada wycofała z NRF dwa spośród sześciu swych dywizjonów lotnictwa bombowego.**

Cztery dywizjony, które pozostały, obejmują łącznie 92 maszyny. Amerykańskie bomby jądrowe dla tych samolotów znajdują się w składach pod kontrolą USA.

● **NOWY JORK — W czwartek pojawiły się w Montevideo flagi DRW i Kuby na znak protestu przeciwko pobytowi prezydenta Johnsona w Urugwaju oraz roli, jaką kraj ten odgrywa będąc gospodarzem konferencji w Punta del Este.**

● **LONDYN — Kilku lewicowych dziennikarzy, znajdujących się w więzieniach indonezyjskich, ma stanąć w przyszłym miesiącu przed sądem pod zarzutem udziału w nieudanym zamachu stanu z 1965 roku.**

● **PARYŻ — Inwazja ropy naftowej i mazutu na wybrzeża Bretanii przybrała rozmiary katastrofy narodowej — pisze AFP. Obecnie już 200 km wybrzeży uległo zanieczyszczeniu.**

W obliczu tej katastrofy rząd podjął decyzję mobilizacji do walki z nią armii i marynarki.

● **NOWY JORK — Instytut elektroniki w Nowym Jorku opracował model sukni damskiej, który być może się przyjmie, a pewna firma mody wykonała już prototyp. Suknia, z dużym dekoltem, ma umieszczone na białym tle 64 małe lampki w formie kółek, półksiężyców i trójkątów. Lampki na zmianę migocą światłem zielonym i niebieskim, zasilane z baterii ukrytej w torebce, zawieszonej na ramieniu właścicielki.**

● **NOWY JORK — Czterech uzbrojonych gangsterów napadło w czwartek na magazyn na przystani w porcie nowojorskim i uciekło stamtąd z dwiema skrzynkami, zawierającymi zlecenia pieniężne na sumę 620 tysięcy dolarów.**

● **POZNAŃ — 13 bm. w godzinach wieczornych na nie strzeżonym przejeździe na linii Poznań — Wolsztyn, między Granowem a Stryjkowem samochód ciężarowy z przyczepą, należący do spółdzielni pracy „Transped" w Poznaniu najechał na pociąg, uderzając w parowóz. W wyniku zderzenia ponieśli śmierć kierowca samochodu Henryk Sommerfeld i konwojent Henryk Szafrański.**

Okręty amerykańskie ostrzeliwują wsie DRW

■ APEL ŚFZZ WZYWA DO WALKI PRZECIW AGRESJI USA W WIETNAMIE ■ W SOBOTĘ DEMONSTRACJE ANTYWOJENNE W NOWYM JORKU I SAN FRANCISCO

HANOI (PAP) — Amerykański pocisk armatni wybuchł w odległości 200 metrów od członków komisji zbierającej w DRW dowody zbrodni wojennych dla Międzynarodowego Trybunału powołanego przez lorda Russela — doniosła w czwartek wieczorem Agencja VNA.

Zdarzyło się to w niedzielę 9 bm. podczas 20-minutowego ostrzeliwania przez okręty 7 floty USA wsi Hai Nhan i innych miejscowości w prowincji Thanh Hoa.

Członkowie komisji udali się bezpośrednio po zakończeniu ostrzeliwania na miejsce będące przedmiotem ataku i stwierdzili, że „okręty USA ostrzelały szereg krytych słomą chat oraz, że w tej okolicy nie ma żadnych obiektów wojskowych".

W skład delegacji wspomnianej komisji wchodzą: prawnik francuski, pani Gisele Halini, dr Francis Kaln z Paryża i prof. Marcello Cini z uniwersytetu w Rzymie.

PRAGA (PAP) — Agresywna wojna Stanów Zjednoczonych przeciwko narodowi wietnamskiemu coraz poważniej zagraża pokojowi w Azji i na całym świecie — stwierdza opublikowany tu apel Biura Wykonawczego Światowej Federacji Związków Zawodowych.

Biuro Wykonawcze wzywa ludzi pracy i związki zawodowe wszystkich krajów, by rozszerzały bojkot i masowe wystąpienia przeciwko przewozom do Wietnamu wojsk amerykańskich i sprzętu wojennego, wzmagały protesty i manifestacje solidarności z walką narodu wietnamskiego.

Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych rzeczywiście pragnie bezpośrednich rozmów między DRW i USA — głosi apel — powinien przede wszystkim niezwłocznie i bezwarunkowo wstrzymać bombardowania i wszelkie inne działania wojenne przeciwko DRW.

NOWY JORK — LONDYN — PARYŻ (PAP) — Zapowiedziana na dzień 15 bm. w Nowym Jorku demonstracja przeciwko wojnie wietnamskiej będzie prawdopodobnie największą demonstracją antywojenną w historii USA. Policja nowojorska szacuje liczbę demonstrantów na co najmniej 25 tys., a organizatorzy — na około 30 tys. Jednocześnie podobna demonstracja odbędzie się w San Francisco.

Demonstranci nowojorscy złożą wizytę w ONZ.

Gen. Taylor, b. ambasador USA w Sajgonie, a obecnie specjalny doradca prezydenta Johnsona, wypowiedział się za dalszą eskalacją wojny w Wietnamie. Przemawiając na zgromadzeniu publicznym Taylor wezwał do zaminowania portu w Hajfongu. Jednocześnie Taylor próbował usprawiedliwiać agresywne działania rządu USA w Wietnamie.

Spis zasobów mieszkaniowych

Od 15 do 21 kwietnia trwać będzie spis zasobów mieszkaniowych. Zgodnie z instrukcjami prezesa GUS spis obejmie każdy budynek, w którym znajdują się mieszkania zamieszkałe lub nie zamieszkałe, co pozwoli na uaktualnienie danych dotyczących stanu zasobów mieszkaniowych oraz stworzy podstawy do opracowań corocznych bilansów.

Spis zostanie przeprowadzony przez powołanych do tego celu rachmistrzów zarówno na wsi, jak i w miastach. W tym okresie osoby posiadające legitymacje rachmistrzów spisowych, a więc będące pod ochroną prawną, przysługującą pracownikom państwowym, mają obowiązek uzyskania informacji, między innymi i od prywatnych zarządców, właścicieli budynków, o ilości mieszkań, izb, o wyposażeniu mieszkań w instalację wodociągową, elektryczną, gazową itp.

Stąd wypływa prośba i apel do społeczeństwa woj. białostockiego o udzielanie wyczerpujących i rzeczowych informacji rachmistrzom, co stanowić będzie pomoc, od której w znacznej mierze uzależnione są rzetelne wyniki spisu zasobów mieszkaniowych.

O rozmiarach spisu świadczy fakt powołania biur spisowych na szczeblu powiatowym i gromadzkim, kierowanych przez komisarzy spisowych, a zatrudniających od 3—10 osób oraz liczba rachmistrzów spisowych, która w województwie białostockim osiągnęła 2.326 osób. Dane powyższe w sposób wystarczający charakteryzują rozmiar i wagę badanego problemu, jak również świadczą o znacznym zainteresowaniu władz wynikami spisu zasobów mieszkaniowych.

WYROKI w procesie białostockim

BONN (PAP) — Sąd przysięgłych w Bielefeld, po przeszło rocznej rozprawie ogłosił w piątek wyrok w tzw. procesie białostockim.

Były radca policji kryminalnej Lothar Heimbach skazany został na karę 9 lat więzienia, były obersturmfuehrer SS Richard Dibus na karę 5 lat więzienia, były komendant policji bezpieczeństwa na Białostocczyźnie Wilhelm Altenloh na karę 8 lat więzienia, a były komisarz policji kryminalnej Heinz Errelis na karę 6 i pół roku ciężkiego więzienia.

Przemówienie

Humphrey'a

WASZYNGTON (PAP) — Wiceprezydent USA Hubert Humphrey — donosi z Atlanty Agencja UPI — skarżył się dosłownie ze łzami w oczach, iż prasa europejska przedstawia swym czytelnikom wypaczony obraz Ameryki, jako kraju „bomb, pożarów i katastrof". Trzeba — powiedział — „aby znano nas jako kraj ludzi spieszących na ratunek innym i jako orędowników pokoju".

Sesja EKG

zakończyła obrady

GENEWA (PAP) — W czwartek zakończyła się w Genewie jubileuszowa sesja Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ zwołana z okazji 20 rocznicy powstania tej organizacji.

W czwartek wieczorem uczestnicy sesji przyjęli przez aklamację tekst deklaracji o zadaniach i działalności EKG, dalszym rozwoju współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej w Europie i rozwoju handlu europejskiego.

Państwa EKG — stwierdza deklaracja — zobowiązują się przyczyniać wszelkimi możliwymi środkami do dalszego rozwoju współpracy handlowej, gospodarczej, naukowej i technicznej. Oprócz współpracy dwustronnej i w ramach stowarzyszeń gospodarczych, trzeba uczynić wszystko, co jest możliwe dla rozwoju współpracy wielostronnej.

Mistrzostwa

W Szwecji odbywają się mistrzostwa świata w tenisie stołowym. W drużynowych rozgrywkach eliminacyjnych mężczyzn Polska wygrała z Ekwadorem 5:0, z Ghaną 5:1 i z Finlandią 3:1, a przegrała z Japonią 0:5. Polska zajęła w swej grupie II miejsce i walczyć będzie z kolei o miejsca 9—16. Polskie pingpongistki pokonały Kanadę 3:0 i uległy drużynie NRF 1:3.

Światowy sukces fizyków ZSRR

MOSKWA (PAP) — W jednym z laboratoriów Charkowa zespół fizyków kierowany przez 58-letniego profesora Ruwina Garbera uzyskał nitkowy kryształ wolframu o fantastycznej wytrzymałości ok. 2300 kg/mm kw., co najmniej 10 razy wytrzymalszy od najdoskonalszych materiałów konstrukcyjnych znanych dotychczas (np. stal—300 kg/mm kw.).

Kryształy nitkowe, zwane też wąsami albo włoskami (ok. 1.5 mm długości) zaczęto otrzymywać po raz pierwszy w USA przeszło 10 lat temu. Według informacji, które podał prof. Garber, najwytrzymalszym kryształem nitkowym był dotychczas włosek żelaza, który zniósł obciążenie odpowiadające wytrzymałości 1.430 kg/mm kw.

W dniu 13 kwietnia 1967 roku zmarł

NOTARIUSZ

Piotr-Damian Borusiewicz

kierownik Państwowego Biura Notarialnego w Zambrowie, b. prezes Sądu Powiatowego w Wysokiem Mazowieckiem.

Odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

W Zmarłym okręg białostocki traci jednego z najlepszych notariuszy, człowieka prawego i całkowicie oddanego pracy.

Kierownictwo Sądu Wojewódzkiego i Notariat.

k 812-1

RADIO i TELEWIZJA

SOBOTA

PROGRAM I

7.05 Muzyka i Aktualności, 7.30 „Piosenka dnia" — „Wróble warszawskie", 7.45 „Błękitna sztafeta", 9.00 Dla kl. III i IV: „Uczymy się śpiewać", 10.00 „Opowiadanie" z tomu „Trzy kobiety", 11.00 Dla kl. VIII: „Wesele Boryny", 12.10 Kwadrans melodii filmowych, 13.00 Dla kl. III i IV: „Szalony pościg" — słuch., 14.00 „Czy znasz tę książkę?" — zagadka literacka, 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba", 15.30 „Kultura pilnie poszukiwana", 16.00 — 19.00 Popołudnie z młodością, 18.45 Kurs j. angielskiego, 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju", 20.30 — 23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.31 „Program z dywanikiem", 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

7.00 „Tydzień na białostockiej wsi" — J. Utko, 7.45 Piosenka dnia — „Wróble warszawskie", 8.15 Kurs j. rosyjskiego, 8.35 „O Generale Świerczewskim" — aud. dokumentalna, 9.50 „Drogi za horyzontem" — opow., 10.59 „Dziewczyna z bukowego parku" — fragm. pow., 11.20 Koncert chopinowski, 12.50 Mówi Technika, 13.45 „Boża strzała" — fragm. pow., 14.45 „Błękitna sztafeta", 15.30 Dla dzieci: „Kamo znad Nigru" — słuch., 17.00 „Dlaczego alternatywa?" — kom. Z. Brzozowski, 17.15 Dziennik Białostocki, 17.25 „Jedziemy na OHP — pogadanka S. Jarockiego, 17.35 „Szukamy przeboju" — aud. sł.-muz. J. Przyłuckiego, 18.00 „Przy sobocie po kłopocie" — koncert (tylko na UKF), 19.30 „Matysiakowie", 20.30 Koncert z nagrań Ork. PR w Krakowie, 21.27 Kronika sportowa, 22.00 Radio-kabaret „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.55 Dla szkół: Geografia kl. V: „Ruchy ziemi".

11.25 „Wielka szansa" — film fab. prod. francuskiej.

12.50 Przerwa.

16.00 Program dnia.

16.05 Program tygodnia.

16.25 Dla nauczycieli: „Ocena" — program dyskusyjny cz. II.

16.50 Wiadomości dziennika.

17.00 Dla młodych widzów: „Jedenasta A" — rep. filmowy.

17.25 „Spotkania z przyrodą".

17.50 „Gawędy wilków morskich".

18.05 Tele - echo.

18.50 „Lekcja historii" — rzecz o Oświęcimiu.

19.20 „Dobranoc".

19.30 „Monitor".

20.00 „Czy to się podoba?" — program rozrywkowy.

21.00 Dziennik telewizyjny.

21.25 „Largo z sonaty h-moll" — rep. filmowy.

21.40 Wiadomości sportowe.

21.50 „Wielka szansa" — film fab. prod. francuskiej.

23.15 Program na jutro.

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Bądź piękna, 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia", 9.05 Fala 56, 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy, 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: Jak ptaki babcie oszukiwały" — opow., 10.40 Koncert życzeń, 11.40 „Omnibusem po Edisonii", 12.10 Fel. z cyklu: „Plamy na mapie", 13.20 Melodie G. Gershwina, 13.45 Rozgłośnia Harcerska, 14.30 „W Jezioranach", 15.00 Radiowa piosenka miesiąca, 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy: „Mały książę" — słuch., 17.40 „O zmierzchu", 18.45 Śpiew Czarnego Lądu, 19.15 Przy muzyce o sporcie, 20.30 — 23.00 Wieczór literacko-muzyczny, 20.31 „Matysiakowie", 21.20 Radio-kabaret: „Trzy po trzy", 23.10 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim, 9.20 „W cieniu historii" — Ireny Czech 9.40 „Miętki" — opow. J. Bieńieckiego, 10.30 Transmisja z uroczystości odsłonięcia Pomnika Ofiar Faszyzmu w Oświęcimiu—Brzezince, ok. 12.50 Poranek symfoniczny muzyki polskiej, 14.00 Poetycki koncert życzeń, 13.47 Gra zespół „Studio M-2", 14.30 Niedzielny kiermasz muzyczny, 15.00 Radiowy Teatr dla dzieci: „Baśń o wiośnie i rycerzu ze złotym pierścieniem" — słuch., 16.00 „Kto się z czego śmieje" — aud. satyryczna, 16.30 Koncert chopinowski, 17.30 „Podwieczorek przy mikrofonie", 19.00 Rewia piosenek — zapowiada L. Kydryński, 19.30 Teatr PR: Studio Współczesne: „Raport o gruszce" — słuch., 20.30 Koncert muzyki operowej, 21.22 Muzyka rozrywkowa, 22.20 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.05 Politechnika TV: Fizyka: „Lepkość" — wykład dr inż. A. Januszajtisa.

8.40 Politechnika TV: Fizyka: „Równania gazu doskonałego" — wykład dr inż. E. Jagoszewskiego.

9.10 Politechnika TV: Matematyka: „Przybliżone rozwiązywanie równań" — wykład doc. dr J. Łukasiewicza.

9.40 Film z serii: „Śladami kpt. Cooka" — odc. III.

10.30 Program dnia.

10.40 „Requiem dla 4 mln" — reportaż telewizyjny z uroczystości odsłonięcia Międzynarodowego Pomnika w Oświęcimiu.

13.00 „Wielkie dni szarego człowieka" z cyklu: „W starym kinie".

13.50 „Przemiany".

14.15 Telewizyjny Teatr Lalek. B. Leśmian: „Cudowna lampa Aladyna".

15.15 Uroczysty koncert z okazji odsłonięcia Pomnika Ofiar Oświęcimskich. W programie — kantata oświęcimska „Dies irae" K. Pendereckiego.

Ok. 15.50 PKF.

16.00 „Proboszcz" — rep. filmowy z cyklu: „Ludzie i zdarzenia".

16.15 „Szklana niedziela" — felieton TV S. Grodzieńskiej.

16.30 Z cyklu: „Spotkanie z pisarzem" — Stefan Wiechecki.

16.55 „Szklana niedziela" (II).

17.05 „Ostatni miesiąc jesieni" film fab. prod. radz.

18.25 „Szklana niedziela" (III).

18.35 „Ojciec" — film TV prod. polskiej.

19.00 „Słownik wyrazów obcych".

19.20 „Dobranoc".

19.30 Dziennik telewizyjny.

20.00 Sprawozdanie filmowe z uroczystości odsłonięcia Międzynarodowego Pomnika Ofiar Oświęcimskich.

20.40 „Droga nadziei" — film fab. prod. włoskiej.

22.20 „Niedziela sportowa".

22.40 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

TELEWIZJA RADZIECKA

SOBOTA 15. IV.

11.30 — Program dla dzieci.

12.00 — Festiwal twórczości dziecięcej.

12.45 — „Chłopcy i dziewczęta"

13.45 — Muzeum Ludowe „Za władzę rad".

14.25 — K. Treniew „Gimnazjaliści" — premiera spektaklu telewizyjnego.

15.40 — „Pelengator" — program satyryczny.

16.00 — Telewizyjny Teatr Miniatur „Dobry wieczór!".

17.05 — Spektakl muzyczny.

20.10 — Reportaż z Klubu „Dwanaście krzeseł".

NIEDZIELA 16. IV.

8.00 — „Budzik".

8.30 — Gimnastyka dla wszystkich.

9.00 — Dla dzieci.

9.30 — Program literacki.

10.30 — Dla młodzieży szkolnej „Droga do muzyki"

11.20 — Przed 50-leciem władzy radzieckiej.

12.20 — „Radziecki dramat historyczny na scenie teatru ludowego".

13.00 — Dla żołnierzy Armii Radzieckiej.

13.30 — „Kiosk muzyczny".

14.00 Wszechzwiązkowy Festiwal Telewizyjny.

15.30 — „Mity XX wieku". Program międzynarodowy.

16.00 — K. Treniew „Gimnazjaliści" — premiera spektaklu telewizyjnego (część II).

16.50 — Program muzyczny.

17.30 — Klub miłośników kina.

19.00 — „Estrada — 67".

20.00 — W eterze „Młodość".

Ciąg dalszy ze str. 1

tkaczek. Sytuację komplikował fakt, że poza tym brak było 15 mistrzów.

A zatem zaczęliśmy analizować prace personelu mistrzowskiego, między innymi poprzez rozmowy w zespołach, a następnie zapraszać mistrzów do komitetu zakładowego. I tu, w szczerej, otwartej rozmowie dochodziliśmy do konkretnych rezultatów. Na pewno nie dla wszystkich te spotkania były przyjemne. Jednak już po kilku dniach były rezultaty. Wprawdzie powoli, ale systematycznie zaczęła wzrastać wydajność. Porównując wyniki własne i innych, co ambitniejsi mistrzowie zaczęli ze sobą współzawodniczyć. I to nie tylko na każdej zmianie jednego zespołu, lecz zespołami.

Dbałość o maszyny, szybka pomoc tkaczce — spełnienie tych podstawowych obowiązków przez mistrzów przyniosło długo oczekiwane pierwsze efekty. Oto **zespół Ryszarda Wszędyrównego ruszył w górę z 94,5 do 108 procent.** A tkaczką z tego zespołu **Halina Laskowska** wyraża nadzieję, że będzie jeszcze lepiej. Lub **zespoły Zygmunta Baczewskiego i Józefa Sobczyńskiego z osiemdziesięciu kilku zbliżyły się do 100 procent realizacji miesięcznych zadań.** Oczywiście daleko im jeszcze do sprawności takich zespołów, jak **Zenona Zielewskiego, Mieczysława Rojewskiego, Józefa Kurpiewskiego, Ryszarda Grądkowskiego czy Henryka Ogórkowskiego, które osiągają 110 procent normy, a nawet więcej.**

Jeszcze jeden fakt. W tkalni jest 137 zespołów mistrzowskich, ale cały problem dotyczy 95 zespołów pracujących na krosnach „Sauer". Jeśli więc w czasie mej wrześniowej wizyty w zakładach nie wykonywało swych zadań aż 71 zespołów, to w ubiegłym miesiącu zawiodło tylko ponad 20.

Rozmowy. Z mistrzami i tkaczkami. To był jeden kierunek naprawy. Okazało się, jak bardzo pożyteczny. Niestety, jakże często w różnych zakładach nie docenia się pracy wychowawczej, która przecież nic nie kosztuje.

Ale nie poprzestano na rozmowach, które — nadmieńmy — będą jeszcze prowadzone. Jednocześnie **zajęto się solidniej szkoleniem zawodowym personelu mistrzowskiego i tkaczy. Jeden kurs zakończono, wkrótce rozpoczynie się drugi. W sumie wzrosła wydajność o 15 proc.,** aczkolwiek do planowanej — jeszcze nie wszyscy doszli.

*

— Czy jednak — pytam — nie za wcześnie na optymizm co do przyszłych kwartałów? Bo bądź co bądź tkalnia już ma duże niedobory z pierwszego kwartału. A przecież tegoroczny plan jest wyższy o prawie 4 miliony metrów tkanin i wynosi grubo powyżej 38 milionów metrów.

Wyrażam te wątpliwości po uzyskaniu kilku danych w dziale planowania. I tak, **wskaźnik uruchomienia w miniionym kwartale wyniósł, 98,5 z powodu braku 20 tkaczy i 15 mistrzów, postoje przekroczono o 4,5 proc. na skutek zakłóceń w zaopatrzeniu w surowce i energię, ponadto zanotowano straty 54 tysięcy krosnogodzin tylko z winy niezdyscyplinowanych pracowników.** To prawda — dodaje na pocieszenie — że w tym samym okresie **wydajność wzrosła średnio o ponad 250 watków na krosnogodzinę** (do 7.755 na planowane 7.784), że macie nadwyżkę w planie wartościowym na 5 milionów złotych i że zadania pierwszej dekady kwietnia wykonane są również ze znaczną nadwyżką.

Zamyśla się przewodniczący oddziałowej rady robotniczej — **Antoni Dąbrowski.** — — Tak, zdajemy sobie sprawę z ogromu roboty, jaka nas jeszcze czeka. Dlatego nasze przedsięwzięcia dotyczą usprawnienia pracy we wszystkich działach zakładów, w całej zakładowej działalności. Na przykład na ostatniej sesji samorządu robotniczego omówiliśmy pierwszy etap realizacji uchwał VII Plenum i sytuację w dziedzinie bhp. W najbliższym czasie znów przeanalizujemy sytuację w tkalni.

Niewątpliwie, ostatnie miesiące były dosyć pracowite w zambrowskim samorządzie robotniczym. Widać to chociażby na przykładzie wspomnianej oddziałowej rady robotniczej. Otóż w pierwszym kwartale rada ta dokonała analiz **jakości produkcji, wydajności i stanu zatrudnienia, wyników poszczególnych zespołów, gospodarki surowcowej** itd. Bardzo pożytecznie okazał się podział zadań wśród członków rady.

Na duże uznanie zasługuje taki znamienny fakt. W trakcie podejmowania pierwszomajowych zobowiązań, straż przeciwpożarowa, której naczelnikiem jest przewodniczący rady robotniczej, postanowiła naprawić 20 tysięcy cewek. Dotychczas oddano tkaczom 15 tysięcy cewek. I tylko tkacze potrafią najlepiej ocenić wartość tej pomocy. Bo wciąż brak i cewek, i czółenek. Nic dziwnego, że często mistrzowie zamiast pilnować krosien szukają po spawalniach różnych potrzebnych części lub stoją bezradni tylko dlatego, że nie mają zwykłych narzędzi.

Są więc pozytywne i negatywne zjawiska. Pozytywnym jest wprowadzenie przez radę zakładową, opartego na opracowanym i zatwierdzonym regulaminie, **współzawodnictwa międzywydziałowego, międzyzespołowego i międzyzmianowego.** Zainteresowanie jest duże tym bardziej, że przewiduje się z funduszu zakładowego specjalne nagrody. Negatywnym zjawiskiem jest **spadek wydajności o 10 milionów watków zawsze w poniedziałek z powodu wyziębienia sali.** Jest to wina energetyków, którzy za późno przystępują do swych zajęć.

*

Zadrażnione zostały ambicje, pobudzone inicjatywy. To dobry objaw, napawający umiarkowaną jak na dziś nadzieją, że wreszcie oddalony od swego zjednoczenia Zambrów przestanie sprawiać kłopoty.

Kiedy to się stanie — jeszcze nie wiadomo. Zajęto się wszystkimi sprawami warunkującymi pełną realizację planów. Towarzysze z rady zakładowej i rady robotniczej mówią też o staraniach w celu zmniejszenia temperatury w przędzalni oraz zmniejszenia hałasu maszyn w tkalni. Mówią o mieszkaniach, o opiece zdrowotnej, o organizacji tegorocznych ośrodków wczasowych.

Kończy się kolejne posiedzenie komisji zakładowej do spraw uporządkowania organizacji pracy i rytmiki. Omawiano działalność działów głównego mechanika i energetyki. Jest więc okazja skonsultować spostrzeżenia i uwagi z tow. **Januszem Dudą.** Nie ma jeszcze roku jak jest tu naczelnym dyrektorem, ale w dużej mierze przyczynił się już do poprawy sytuacji. Takie jest zdanie starych zambrowskich włókniarzy. — Teraz — podkreśla dyrektor — musimy nastawić się na rytmiczną, dekadową realizację zadań. Oczywiście przy zachowaniu dotychczasowych kierunków działania. Rzecz w tym, żeby cała załoga zrozumiała, iż zakład to jest suma wszystkich stanowisk, a więc, że ogólne wyniki zakładów zależą od rezultatów każdego indywidualnego stanowiska. A jak pisaliście kilka miesięcy temu, załoga ma zobowiązania wobec zakładu. Za to, że dały jej pracę, wyuczyły zawodów, rozwinęły miasto i stworzyły dalsze perspektywy.

RYSZARD KLIMASZEWSKI

Zadrażnione ambicje

WARSZAWSKIE PREMIERY TEATRALNE. Teatr Współczesny w Warszawie wystąpił z premierą sztuki jednego z najwybitniejszych współczesnych poetów amerykańskich Archibalda McLeischa pt. „J. B.". Jest to żart filozoficzny, który w formie zbliżonej do moralitetu rozwija w syntetycznym skrócie temat współczesnego Hioba. Jest nim amerykański milioner. Tak jak na biblijnego Hioba spadają wszystkie nieszczęścia, tak i bohater sztuki traci wszystko co posiada: majątek, żonę, pięcioro dzieci. Stacza się na dno nędzy z przyczyn zupełnie współczesnych: wypadku samochodowego, gwałtu z morderstwem, wojny.

Sztuka otrzymała doskonałą obsadę w osobach: Andrzeja Łapickiego, Tadeusza Fijewskiego, Mieczysława Czechowicza (główna rola), Haliny Mikołajskiej, Józefa Konieczngo, Tadeusza Surowy. Spektakl reżyseruje Jerzy Kreczmar. Dekoracje i kostiumy Jana Kosińskiego.

NA ZDJĘCIU: fragment spektaklu.

CAF — Szyperko

STRZAŁY u Michelsona

Ciąg dalszy ze str. 1

Kiedy Lenin dotknął klamki drzwiczek samochodu, dwie najbliżej niego stojące robotnice zadały mu jakieś pytania.

Lenin odwrócił się, uśmiechnął i w tej chwili padł strzał, potem od razu — drugi. Lenin osunął się na ziemię...

Otaczający tłum znieruchomiał na ułamek sekundy. Szofer błyskawicznie wyskoczył z samochodu, pochylił się nad leżącym.

W tym momencie dostrzegł smukłą sylwetkę kobiety w czerni, gwałtownie przepychającą się przez tłum w kierunku bramy. Gońcie ją — krzyknął — to ona strzelała!...

Zakotłowało się wśród obecnych na podwórzu, rzucono się we wskazanym kierunku.

Kilka osób pochyliło się nad Leninem. Ktoś powiedział:

— Prędko do szpitala.

Lenin z trudem uniósł głowę.

— Nie, do domu, do domu — wyszeptał zduszonym głosem.

Samochód z miejsca ruszył na pełnym gazie w kierunku Kremla....

*

To był fatalny dzień. Rankiem tego dnia 30 sierpnia, Moskwa dowiedziała się o śmiertelnym zamachu na Urickiego, a w kilka godzin później, dokładnie o godzinie 19.30 Moskwą wstrząsnęła wiadomość o ciężkim zranieniu Lenina. Strzelała Fanny Kaplan, członek terrorystycznej grupy eserowców.

*

Niezwykle mocny i wytrzymały organizm Lenina zwyciężył niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad jego życiem. Otoczony troskliwą opieką lekarską i najbliższych, szybko powracał do zdrowia. W dwadzieścia dni później, 19 września 1918 roku, lekarze zezwolili Leninowi na powrót do pracy. Tego dnia przewodniczył posiedzeniu Rady Komisarzy Ludowych.

*

Tak to prawicowi eserowcy, czując, że usuwa się im grunt pod nogami, obserwując, jak dzień po dniu rewolucja proletariacka i władza radziecka zyskują na autorytecie, sięgnęli do zbrodniczego spisku na przywódcę Rewolucji — Lenina. Partia bolszewicka i władza radziecka wezwały całą klasę robotniczą Rosji do walki z wrogami.

3 września 1918 roku, o czwartej nad ranem, Fanny Kaplan została rozstrzelana na mocy decyzji Rosyjskiej Komisji Nadzwyczajnej.

JERZY DAGOBERT

KRONIKA KULTURALNA

Wojewódzki program obchodów Dni Oświaty, Książki i Prasy omówiony został i zatwierdzony 14 bm. na pierwszym organizacyjnym posiedzeniu około 40-osobowego wojewódzkiego komitetu obchodów Dni. Program jest bardzo obszerny i bogaty. Przewiduje on zorganizowanie od 3 do 21 maja wielu interesujących imprez oświatowych i artystycznych oraz oddanie do użytku nowych placówek kulturalno-oświatowych, m. in. czytelni i klubów.

*

Białostocki teatrzyk „Metafora" prowadzony przez aktorów Aleksandra Iwańca i Piotra Sowińskiego, spotkało na ogólnopolskim festiwalu teatrów zawodowych małych form w Szczecinie duże wyróżnienie. Za program „Cyrkowe sztuki cenię" teatrzyk otrzymał wyróżnienie jury festiwalowego i nagrodę publiczności. Ostatnio fragmenty występów oglądaliśmy w telewizji.

*

„Polskie słownictwo powojenne" — odczyt pod takim tytułem wygłosi 18 bm. w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej dr Halina Szatkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego. Będzie to kolejna prelekcja zorganizowana przez Towarzystwo Kultury Języka. (k)

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

DWIE AMERYKI

W urugwajskim kurorcie Punta del Este zebrali się szefowie państw amerykańskich, 19 prezydentów, jeden premier, jeden prezydent elekt i dwóch specjalnych przedstawicieli szefów państw. Tematem obrad była współpraca międzyamerykańska. I właśnie na tle stosunku do tego tematu, ujawniły się w Punta del Este **dwie Ameryki.** Jedną reprezentowały **Stany Zjednoczone,** dla których centralnym problemem współpracy międzyamerykańskiego powinno być zwalczanie coraz liczniejszej i silniejszej partyzantki w krajach Ameryki Łacińskiej. Druga Ameryka — to **kraje na południe od rzeki Rio Bravo,** kraje, które chcą rozumieć współpracę międzyamerykańską jako początek końca dyskryminowania ich w gospodarce i handlu przez USA.

Warto tu powiedzieć, że nawet proamerykańskie rządy Ameryki Łacińskiej, pod naciskiem własnych społeczeństw, występują coraz ostrzej przeciwko północnoamerykańskiej dominacji gospodarczej. Wyraźnie powiedział to w Punta del Este Ortaz Diaz — prezydent Meksyku: **„Tylko wtedy, gdy nie będzie państwa, które stosuje nacisk ekonomiczny i polityczny w stosunku do innego suwerennego narodu w celu uzyskania korzyści — będzie można mówić o naprawdę sprawiedliwej i równej wymianie handlowej".**

Obecny na konferencji prezydent USA — Johnson, jakby nie słyszał tych wyraźnie adresowanych słów. Nic dziwnego. Stanom Zjednoczonym nie zależy wcale na tym, aby mieć w krajach łacińskich równego partnera do handlu. Zależy im na czymś innym. Zależy na utrzymaniu podporządkowania gospodarczego. Na nim bowiem opiera się od lat amerykańska przewaga polityczna w stosunku do dwudziestu republik z Południa.

Dlatego bez specjalnego entuzjazmu zaaprobował Johnson postanowienie konferencji o tworzeniu wspólnego rynku krajów Ameryki Łacińskiej. Organizacja taka ma być tworzona w tym regionie pocznając od 1970 roku. Do tej pory na pewno wzrosną wśród Latynosów nastroje antyamerykańskie i nie wiadomo czy wspólny rynek nie będzie początkiem ekonomicznego zjednoczenia południowoamerykańskich republik przeciwko dominacji gospodarczej USA. Dzisiaj pewne jest tylko to, że kłopoty Wuja Sama w tym rejonie świata zaczynają gwałtownie narastać.

KANCLERZ KIESINGER SZUKA ALIBI

Zachodnioniemiecki kanclerz Kiesinger wystąpił w ubiegłą środę przed Bundestagiem ze znamiennym przemówieniem, które oficjalne koła bońskie nazwały „apelem do VII zjazdu SED". Warto w związku z tym przypomnieć, że SED jest partią sprawującą rządy w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Jest więc partią rządową państwa, którego wedle zasad polityki Bonn, wcale nie ma. Tkwi w tym kolejny manewr propagandowy rządu bońskiego. Oto kanclerz NRF uroczyście przed własnym parlamentem apeluje do SED o „wspólne kroki" dla „złagodzenia rozbicia Niemiec". **Jednocześnie ten sam kanclerz odrzuca wszystkie kroki podejmowane przez rząd NRD w tym kierunku.** W polityce bońskiej apele i przemówienia to jedno — a praktyka polityczna to zupełnie coś innego. W przemówieniach apele o „wspólne kroki", a w praktyce odmowa uznania NRD jako państwa, co automatycznie z miejsca wyklucza możliwość tych wspólnych kroków. Po co Kiesingerowi te manewry i nadęte przemówienia, szeroko reklamowane w zachodnioniemieckiej prasie? Cel tych manewrów jest prosty. Rząd boński szuka propagandowego alibi. **Apelami i przemówieniami chce właśnie maskować brak wspólnych kroków.** Tymczasem społeczeństwo NRF coraz bardziej domaga się właśnie nie przemówień, a działania w kierunku zjednoczenia. Kiesinger uważa, że po tych apelach będzie mógł z całym spokojem mówić społeczeństwu NRF: ja chciałem współpracy z Pankow (tak się wedle rewizjonistycznej terminologii nazywa rząd NRD), ale oni odrzucają moje apele. Wina jest więc po ich stronie. Na szczęście coraz więcej Niemców po obu stronach Łaby, zdaje sobie sprawę z tego, że nie o apele tu chodzi, a o działanie. Rzeczywiste działanie w kierunku zjednoczenia kraju, działanie biorące pod uwagę wszystkie realia problemu, a nie tylko pobożne życzenia nawet najlepszych mówców spośród polityków z Bonn.

NIE MA SPOKOJU NAD CZARNĄ RZEKĄ

Od wielu miesięcy nad Nigrem — Czarną Rzeką, nie ma spokoju. Najludniejsze państwo czarnej Afryki — Nigeria przeżywa trudny okres wewnętrznych tarć. Nigeria była niegdyś kolonią brytyjską. Niepodległość uzyskała jako federacja trzech prowincji. Prowincje te zamieszkują liczne plemiona, z których trzy największe: Hausa, Joruba, Ibo są ze sobą wzajemnie skłócone. Właśnie te w znacznej mierze są produktem okresu kolonialnego. Anglicy posiarali się o to, aby podziały plemienne utrwaliły takie i w niepodległej Nigerii. Odchodząc z Nigerii zostawili władzę w rękach północy czyli Hausa. To było plemię najbardziej uległe feudalnym emirom i Brytyjczykom. W styczniu ubiegłego roku rząd centralny pod wpływami Hausa, został obalony przez gen. **Ironsi** i jego plemię Ibo. Ale już w lipcu Hausa zorganizowali kontrprzewrót i nadeszły dni straszliwego terroru w stosunku do całego plemienia Ibo. Masowe mordy dokonywane na Ibo wstrząsnęły opinią świata.

I oto w tych dniach Nigeria znów wróciła na szpalty światowych dzienników. Prowincja wschodnia Nigerii, zamieszkiwana przez ludność Ibo postanowiła nie uznawać rządu centralnego. Gubernator tej prowincji — pułkownik **Ojukwu** — gorący zwolennik zamordowanego gen. Ironsi, postanowił ogłosić mobilizację ludności cywilnej swojej prowincji i bronić Ibo przed terrorem północy. Nad Nigerią zawisła groźba rozbicia Federacji i wojny plemiennej. Północ (Hausa) i wschód (Joruba) z pułkownikiem Gowono na czele, postanowiły stłumić Ibo. Naprzeciw siebie stanęły armie: 4 tysiące Ibo i 6 tysięcy Hausa i Joruba. Te cyfry jednak nie oddają niczego. Wojna plemienna może ogarnąć całą wielką ludność tego kraju. W ten sposób stara zasadą kolonialnej polityki „dziel i rządź" zbiera tragiczne owoce już w niepodległych państwach Afryki.

Wydarzenia nigeryjskie śledzone są z najwyższą uwagą na świecie. Mogą one mieć wpływ na całą Afrykę zachodnią. Nigeria należy bowiem do największych krajów tego kontynentu.

Rokokowy pałac Przebendowskich, później należący do Radziwiłłów, mieści obecnie Muzeum Lenina. Wybudowany ok. 1730 r. został zniszczony w czasie powstania. Stoi na osi Trasy W-Z, która rozdziela się w tym miejscu i opasuje pałac dwoma jezdniami. Muzeum Lenina zostało otwarte w 1949 r. Ekspozycja zajmuje 7 sal, z czego dwie poświęcone są pobytowi Lenina w Polsce. Urządzane są tu także wystawy okresowe, poświęcone historii ruchu robotniczego.

CAF — Uchymiak

NA SZKLANYM EKRANIE

Polecamy następujące pozycje z sobotniego i niedzielnego programu naszej telewizji:

SOBOTA, 15. IV., godz. 11.25 i 21.55 — film francuski **„Wielka szansa"**, sensacyjno-kryminalna historia dziennikarza, który wykrywa aferę, zamierza opublikować sensacyjne materiały, ale drogo płaci za lekkomyślność i brak odpowiedzialności.

Godz. 20.30 — „Czy to się podoba" — program rozrywkowy z udziałem: Aliny Janowskiej, Ireny Santor, Lidii Korsak, Kazimierza Brusikiewicza, Jerzego Michotka i innych.

NIEDZIELA, 16. IV., godz. 10.40 — „Requiem dla trzech milionów" (Interwizja i Eurowizja) — reportaż z uroczystości odsłonięcia Miedzynarodowego Pomnika w Oświęcimiu-Brzezince. To tam w ciągu niespełna pięciu lat zginęło około 3 mln osób różnej narodowości. Również w związku z tą uroczystością telewizja Europy transmitować będzie specjalny koncert o godz. 15.15. Usłyszymy prawykonanie Kantaty Oświęcimskiej Pendereckiego z tekstami Broniewskiego, Aragona, Różewicza, Apokalipsy, Ajschylosa i Valery. Koncert wykona Orkiestra i Chór Filharmonii Krakowskiej. Wśród solistów — Bernard Ładysz.

Godz. 17.40 — „Ostatni miesiąc jesieni" — psychologiczno-obyczajowy film radziecki, którego akcja toczy się w mołdawskiej wsi.

Godz. 20.00 — „Ojciec" — nowy polski film telewizyjny. Współczesny, na tle kłopotów wychowawczych, z akcentami komediowymi i refleksją. Doskonała kreacja aktorska Tadeusza Fijewskiego.

Godz. 20.50 — „Droga nadziei" — film włoski, dramat społeczny twórcy „Małżeństwa po włosku", Pietro Gerni. Film powstał w pierwszym okresie jego twórczości i reprezentuje kierunek neorealistyczny. W rolach głównych Elena Varzi i Raf Vallone.

(Ag)

W nowym „Krugozorze"

Ukazał się w sprzedaży kolejny, trzeci numer dźwiękowego miesięcznika radzieckiego „Krugozor". Tradycyjnie — przewagę wśród płytek do przegrywania na adapterze stanowi część muzyczna. A więc — stare i nowe pieśni rosyjskie i radzieckie, gościnne występy naszego zespołu „Filipinki", melodie z Madagaskaru, utwory orkiestr jazzowych i inne.

Natomiast w poprzednim numerze „Krugozora" (jest jeszcze w księgarni MPiK) rosyjskie piosenki śpiewają Włosi, gra estoński zespół taneczny, produkują się pieśniarze z NRD, Bułgarii, Węgier i Polski (Irena Santor śpiewa „Żurawie"). (Ag)

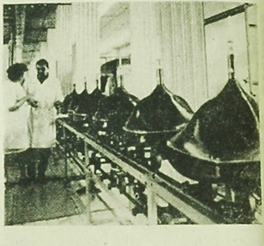

Moskiewska fabryka przyrządów elektropróżniowych przystąpiła do produkcji lamp kineskopowych do odbiorników telewizji kolorowej. Lampy o przekątnej 59 cm przeznaczone są do telewizorów „Rubin—401". Zarówno same lampy kineskopowe jak i aparaty telewizyjne do odbioru programu telewizji kolorowej, demonstrowane będą na Światowej Wystawie w Montrealu.

CAF — TASS

MECENAS ZA FABRYCZNĄ BRAMĄ

Ciąg dalszy ze str. 1

wią one własność zakładów, zaczątek przyszłej galerii sztuki.

— Rok temu — spieszy z wyjaśnieniem inżynier — zorganizowaliśmy w zakładach I sympozjum artystów plastyków i naukowców pod hasłem „Sztuka w zmieniającym się świecie". Zaprosiliśmy ponad 40 twórców z Warszawy, Krakowa, Lublina, byli nawet Japończycy, 9 krytyków i 5 naukowców. Chcieliśmy ich sprowokować do dyskusji, do artystycznej wypowiedzi o nowym, chemicznym tworzywie, o tym jakie powinno być miejsce sztuki we współczesnym świecie, w obliczu przemian, rewolucji przemysłowej...

Słucham, a inżynier rozprawia. Wywodów jakie przytacza, nie powstydziłby się niejeden humanista, a cóż dopiero przedstawiciel inteligencji technicznej. Czy zawsze był przekonany do kultury? Nie zawsze. Miał swoje sprawy zawodowe, a po pracy radio, telewizor, książki, czasem kino czy teatr. To mu wystarczało. Ale kiedy w Puławach zetknął się z entuzjastą sztuki, dyrektorem, inż. Mieczysławem Kołodziejem i artystą plastykiem Januszem Rogowskim, kiedy zobaczył ile różnorodnych problemów rodzi i ile wiedzy z różnych dziedzin wymaga budowa i prowadzenie tak nowoczesnego zakładu jak Puławy — zrozumiał, że nie można oddzielać spraw produkcji od spraw kultury. Wydajności człowieka od jego poziomu umysłowego i warunków wypoczynku. Inżynier brał czynny udział w sympozjum, przejął się jego ideami, stał się zapalonym miłośnikiem sztuki.

— Szkoda, że nie mogliśmy zapewnić uczestnikom sympozjum lepszych warunków — ubolewa — ale byliśmy tacy zdenerwowani, uruchamialiśmy akurat w zakładzie pierwszą produkcję...

— Nic straconego — żartuję — poprawicie się następnym razem.

— Z pewnością...

Inżynier jest jak najlepszej myśli. Tyle mają planów. To co opowiada brzmi jak pobożne życzenia, przynajmniej w naszych, białostockich warunkach, gdzie mianem mecenasa kultury można by w pewnym sensie nazwać jedynie Hajnowskie Zakłady Przemysłu Drzewnego, patronujące plenerom rzeźbiarskim. W innych nie robi się wiele dla własnej załogi i jej rodzin, a cóż dopiero mówić o patronowaniu środowiskom twórczym.

— Najpierw sam zakład — mówi inżynier — jego wygląd, estetyka, warunki pracy. Nad tym czuwa warszawski artysta plastyk, Janusz Rogowski, zatrudniony w Azotach od 1963 r. na etacie inspektora estetyzacji i humanizacji zakładu. Niełatwa to praca. Trzeba wciąż eksperymentować, „użerać się" ze wszystkimi, trzeba liczyć się z tym, że nasz zakład to teren budowy a jego załoga to „zbieranica" niemal z całego kraju. Ale efekty są. Jeżeli mówi się, że zakład prezentuje się pięknie i że dobrze się ludziom w nim pracuje, to jest w tym również zasługa naszego plastyka...

Przychodzą mi na myśl nasze białostockie zakłady. Czy w nich nie ma miejsca na pomysłowość plastyków? Tylko nieliczne korzystają z doraźnej pomocy artystów. Na etatach plastycy zatrudnieni są w Fastach, spółdzielniach produkujących zabawki (wzornictwo). Inne zakłady pracy lekceważą sobie sprawy kolorystyki i funkcjonalności pomieszczeń, choć ma to swój wpływ niewątpliwie i na wyniki produkcji.

— Większość naszej załogi — ciągnie dalej inżynier mieszka w nowym osiedlu mieszkaniowym. Ponad 2 tys. mieszkań. Mamy tu świetlice, punkty biblioteczne, kluby. Organizujemy projekcje filmowe, dyskusje, odczyty. Rozwijamy czytelnictwo. Mieszkańcy nowego osiedla mają zapewnione przynajmniej minimalne warunki kulturalnego rozwoju. Gorzej jest z tymi, którzy dojeżdżają do zakładu z okolicznych wsi: Janowca, Gołębia, Nasiłowa, Wojszyc, Kurowa. Ale i tym staramy się przyjść z pomocą. Zakład obejmuje patronat nad placówkami kulturalno-oświatowymi w tych miejscowościach. Pomaga w remontach, zakupie sprzętu, w organizacji prelekcji, dyskusji, zabaw tanecznych...

Znów nachodzą mnie refleksje. Pracownicy fastowskich czy zambrowskich kombinatów również nie rekrutują się wyłącznie spośród mieszkańców Białegostoku i Zambrowa. Czyż więc dyrekcje nie mogą pomyśleć o roztoczeniu patronatu nad miejscowościami, z których pochodzą ich pracownicy? A łomżyńska krochmalnia, a Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Łapach, Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach? A wiele innych podobnych zakładów w naszym województwie? O ile szybszy byłby rozwój kultury na wsi, gdyby zakłady przemysłowe wystąpiły w roli mecenasów.

— Osobna sprawa — mówi inżynier — to sprawa Puław. Ponieważ w pobliżu tego miasta mieszkamy i pracujemy, chcemy by nadążało za rozwojem zakładów, by stało się prężnym ośrodkiem kulturalnym. Z tą myślą budujemy w Puławach Dom Chemika, kompletujemy galerię malarstwa i rzeźby, uczestniczymy we wszystkich przejawach życia miasta...

Przychodzi mi na myśl Zambrów. Czyż nie mógł w tym mieście powstać już dawno przy pomocy zakładów dom kultury? A Łapy, Ełk, Białystok, Łomża. Dlaczego w tych miastach wkład zakładów przemysłowych w urządzenia socjalno-kulturalne jest tak mały? Pewno, że nie sposób porównywać się z Puławami, ale nawet przy możliwościach finansowych naszych zakładów można by osiągnąć bardzo wiele.

— Proponuję — mówi inżynier — byśmy pojechali do Janowca. To po drugiej stronie Wisły, prawie naprzeciw Kazimierza. Zobaczy pani co za piękna okolica. Mamy zamiar zająć się ruinami zamku. Dom wypoczynkowy jest chemikom potrzebny...

Kiedy wyjeżdżamy, sięgam po „Życie Warszawy". Halszka Buczyńska pisze: „Jest jedyny człowiek, który poza miłością do Kazimierza rozporządza gotówką i wolą pomocy miastu. To dyrektor Zakładów Azotowych mgr inż. Mieczysław Kołodziej. Azoty pierwsze zadeklarowały okrągłą sumkę na rozpoczęcie w mieście robót wodno-kanalizacyjnych... Azoty wystąpiły o lokalizację dla swego ośrodka... Azoty zbudują drogę... Mały wyciąg krzesełkowy... Któż zaprzeczy, że to „naturalny" patron miasteczka?"

Odkładam gazetę. Oj przydałby się nam taki patron — myślę sobie — oj przydał.

K. MARSZAŁEK

HEMINGWAY O ŚWIERCZEWSKIM

Ze współczesnych bohaterów polskich nie mamy nikogo kto byłby tak otoczony legendą, jak Karol Świerczewski gen. Walter, o którym naród zachował tak ciepłą pamięć. Należy żałować, że dotychczas o barwnym, heroicznym, wręcz legendarnym życiu Generała nie ma (poza wspomnieniami) pięknej powieści. Ale chyba czytelnikowi polskiemu mało znany jest fakt, że gen. Walter, jeszcze za życia, znalazł się na kartach książki — i to nie byle czyjej — a samego Ernesta Hemingway'a — laureata Nagrody Nobla, jednego z najznakomitszych pisarzy naszej epoki. Książką tą jest „Komu bije dzwon" — bijąca rekordy poczytności w Polsce.

W związku z 20-rocznicą śmierci gen. Waltera warto przypomnieć Czytelnikom jak Hemingway przedstawił go w swoim arcydziele literackim. Otóż pisarz nigdy nie był w Polsce, nie znał naszej ojczyzny, naszej skomplikowanej historii. Gen. Waltera Hemingway poznał w Hiszpanii w okresie wojny domowej. Związany z tym krajem wieloletnim uczuciem pisarz czynnie zaangażował się w akcie pomocy Republice i czterokrotnie odwiedzał Hiszpanię w okresie wojny domowej. Podjął też akcję mającą na celu przyjście z pomocą Republice Hiszpańskiej. Zgromadził 40 tysięcy dolarów, za które zakupił 25 samochodów sanitarnych dla wojsk republikańskich. Właśnie z czasów pobytu w Hiszpanii, z okresu walk o Republikę, powstała wspaniała książka Hemingway'a „Komu bije dzwon", uważana za arcydzieło literatury światowej i przełożona na dziesiątki języków. W powieści tej obok Roberta Jordana — głównego bohatera — występuje postać gen. Golza. Jest to literacka postać gen. Karola Świerczewskiego.

Oto niektóre fragmenty z „Komu bije dzwon", w których mistrz Hemingway barwnie maluje postać gen. Świerczewskiego — Golza. Robert Jordan, amerykański dynamitar walczący po stronie Republiki (ma on wiele cech samego Hemingway'a) otrzymuje od Świerczewskiego — Golza zadanie wysadzić w powietrze pewien most, co ma powstrzymać kontrnatarcie wojsk faszystowskich.

„Wtedy po raz ostatni widział Golza, jego dziwną, bladą twarz, której nigdy nie chwytała opalenizna, jego sokole oczy, duży nos, wąskie wargi i ogoloną głową, poznaczoną zmarszczkami i bliznami".

Robert Jordan będąc już na tyłach wojsk faszystowskich tak myśli o Świerczewskim — Golzu.

„Rozkaz wydał Golz. A kto to jest Golz? Dobry generał. Najlepszy, pod jakim służyłeś. Ale czy człowiek powinien wykonać nierealny rozkaz, wiedząc do czego on prowadzi? Nawet jeżeli został wydany przez Golza, który jest zarówno partią, jak wojskiem? Tak. Powinien go wykonać...".

„Im dłużej tu był, tym Golz wydawał mu się mądrzejszy. Więc o to pytał — o dodatkowe strony nieregularnej służby. Czy Golz sam te rzeczy przeżywał i czy sprawiały to okoliczności, pośpiech i brak czasu?...".

„Golz jest dobrym generałem i świetnym żołnierzem.... To natarcie miało być jak dotąd jego największym wyczynem, a Robertowi Jordanowi niezbyt się podobało to, co słyszał na ten temat...."

Jest w „Komu bije dzwon" mistrzowski opis rozpoczęcia natarcia w górach Sierra de Guadarrama, którym dowodzi gen. Świerczewski — Golz. Właśnie w tej chwili, kiedy natarcie miało ruszyć Generał otrzymał od Roberta Jordana (działającego na tyłach wroga) meldunek, że faszyści wiedzą o natarciu i że opuścili zajmowane pozycje, a więc natarcie uderzy w próżnię. Świerczewski — Golz jednak nie wstrzymuje natarcia. Nie dlatego, że raz puszczoną w ruch machinę nie sposób zatrzymać. Mimo świadomości nieuchronnej klęski, w jego słowach, które wypowiada na kartach książki Hemingway'a, dźwięczy duma i wiara dowódcy prowadzącego wielką, odważną operację. Oto ten opis.

„Golz siedział oparty o worki z piaskiem, u dolnej wargi zwisał mu papieros, nogę trzymał na kamieniu i rozmawiając oglądał się w górę przez ramię... Jego oczy, które śledziły nadlatujące samoloty, były pełne dumy. Widział już czerwone znaki na skrzydłach i patrzał, jak maszyny leciały równo, majestatycznie, z hukiem motorów... Golz wiedział, że kiedy przelecą nad nim po chwili spadną bomby wyglądające w powietrzu jak delfiny. A potem szczyty wzgórz wytrysną z rykiem słupami dymu i znikną w jednej olbrzymiej, przetaczającej się chmurze. Następnie zachrzęszczą po tych dwóch zboczach czołgi, a potem pójdą jego obie brygady. I gdyby udało się zaskoczenie, mogliby iść dalej i w dół, i w górę, i naprzód, przystawać, oczyszczać teren, mieć pełne ręce roboty, mądrej roboty, i pomagałyby im czołgi, zakręcałyby i zawracały, kładły ubezpieczający ogień, a inne podwoziły nacierających i parłyby dalej, w górę, i przebijały się coraz głębiej. Tak mogłoby być gdyby nie zdrada i gdyby każdy robił, co do niego należy... Golz patrzył na samoloty swymi twardymi, dumnymi oczami, które wiedziały, jak mogło być, a jak będzie w rzeczywistości, i powiedział, pełen dumy z tego, co mogło być, i wiary w to, co może być, choćby nawet nigdy się nie stało:

— Bon. Nous ferons notre petit possible — i odłożył słuchawkę".

Odważny i dumny Generał, nazywający siebie w powieści ironicznie „general sovietique" ukazany został w książce jako człowiek bezsilny wobec ciężkiej zbiurokratyzowanej machiny aparatu politycznego.

Bronisław Zieliński — tłumacz dzieł Hemingway'a na język polski spędził u pisarza w USA (w 1959 r.) kilka dni. W dyskusji o książkach, a szczególnie o „Komu bije dzwon", Hemingway długo i ciepło mówił o gen. Świerczewskim. Zieliński tak wspomina tę rozmowę.

„Pytał mnie, czy w Polsce wiemy, kto to jest generał Golz z „Komu bije dzwon", a kiedy zapewniłem go, że tak, zaczął szeroko i bardzo serdecznie mówić o gen. Walterze. To był wspaniały człowiek i świetny żołnierz. Przyjaźniliśmy się z nim bardzo — mówił — i bardzo odczułem jego śmierć. Któregoś rana przy śniadaniu opowiadał mi jak gen. Walter nie lubił francuskiego pisarza Malraux, który nadawał sobie zbyt wojskowe „tony" w Hiszpanii... Zapytałem Hemingway'a, dlaczego w „Komu bije dzwon" gen. Świerczewski występuje pod nazwiskiem Golza, a np. Andre Marty pod swoim własnym (w niektórych wydaniach pod nazwiskiem Andre Massard). Odpowiedział: Walter był tak wspaniałym człowiekiem, że nie mógłbym mu kłaść w usta fikcyjnych dialogów i pokazywać go w fikcyjnej sytuacji...."

W dziesiątkach krajów, miliony czytelników pochylają twarze nad książkami Hemingway'a, przeżywają losy jego bohaterów — w tym i bohaterskiego gen. Golza z „Komu bije dzwon". I to jest pomnik trwalszy od spiżu postawiony naszemu bohaterowi narodowemu mistrzowską ręką wielkiego znawcy dusz ludzkich i ludzkich tragedii.

A. OMILJANOWICZ

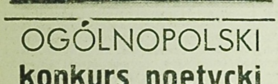

OGÓLNOPOLSKI konkurs poetycki

Ogólnopolski konkurs poetycki „U źródeł owego wieku" organizują z okazji 50-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej — Zrzeszenie Studentów Polskich oraz Forum Poetów „Hybrydy" przy współudziale Zarządu Głównego TPP-R i Muzeum Lenina w Warszawie. Wiersze o tematyce związanej z przemianami społeczno-politycznymi i uczestnictwem w tych przemianach młodego pokolenia, historią przyjaźni polsko-radzieckiej i bohaterami Października należy nadsyłać pod adresem Klubu „Hybrydy" — Warszawa, ul. Mokotowska 48 do 10 października br. (k)

KĄCIK KINOMANA

„Grek Zorba"

Na ten głośny (trzy Oscary!) amerykańsko - grecki dramat obyczajowy czekaliśmy już od dawna. Znamy piękną melodię Theodorakisa z tego filmu. Jego piosenki śpiewane są od kilku lat na sportowych festiwalach, on też opracował muzycznie „Grekа Zorbę".

Znamy także reżysera, Michaela Cacoyannisa, czołowego greckiego twórcę filmowego, z fascynującej adaptacji „Elektry" Euripidesa. Tym razem wziął na swój filmowy warsztat powieść Nikosa Kazantzakisa, której akcja zdaje się toczyć głównie o to, by nam przedstawić postać niezwykłą — Greka Zorbę.

Na czym polega niezwykłość Zorby? — Jest on dobrowolną ofiarą nieustannych wstrząsów, na jakie tylko może być narażony człowiek z krwi i kości. Opowiada się bogactwem za wolnością bez reszty i aż do wyczerpania fizycznego. Wszystko po kolei mu podsuwa życie: alkohol, kobiety, pieniądze, przyroda, zwykłe codzienne sprawy — są wielką pasją tego starego człowieka.

Atmosfera zuchwałości, nie kontrolowanych namiętności i gwałtu panuje zresztą nie całej wsi, a może i na całej wyspie Kreta). Są w niektórych scenach momenty makabry budzącej grozę. Ale tuż po nich, zachwycamy się zgoła innymi obrazami, pełnymi dynamizmu scenami zbiorowymi. — Piękne jest zwłaszcza zakończenie filmu, gdy po katastrofie kopalni bohaterów opanowuje ekstaza tańca na ogromnej pustej plaży. Zorba i jego „bos" uczestniczą w tym tańcu niczym w transie. Nie potrafią bowiem znaleźć innego sposobu wyrażenia swoich uczuć. I przez to właśnie scena jest wzruszająca, pełna dramatycznego napięcia i temperamentu.

„Zorba" to film o narodzie gorąco krwistym, o ludzkich słabostkach i braku odpowiedzialności. O sensie życia. — Czytamy w jednej z recenzji angielskich. — W tym filmie wszystko, włączając nieprawdopodobnie piękną, nostalgiczną muzykę, jest na wielką skalę.

W egzotycznej postaci Alexisa Zorby (wspaniała kreacja Anthony Quinna, aktora amerykańskiego rodem z Meksyku) pisarz i reżyser zawarli sens swego dzieła. Sylwetka Zorby ma coś ze starożytnych herosów. To jednocześnie Adam z raju i Odyseusz. (...) Bogactwo tej postaci i jej żywiołowość są tak wielkie, że widz przyzwyczajony do stereotypów, może być przerażony. I stawia natarczywe pytania: — Czy takim byłby człowiek, gdybyśmy potrafili uniknąć procesu modelowania, któremu ulegamy pod wpływem naszej cywilizacji? — W każdym razie — filmowy szkic monumentalnego portretu człowieka żywiołowego wystarczy, aby uznać ten film za niezwykłe wydarzenie artystyczne.

KINOMAN

„Tango" ★ „Czajka"

„Ryszard III"

- najbliższe premiery białostockiego teatru

Wystawiane obecnie na dużej scenie Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki „Lato w Nohant" Jarosława Iwaszkiewicza w reżyserii Zbigniewa Maka i scenografii Elżbiety Chojak - Myśko, nie będzie już grane długo, 22 bm. przewidziana jest premiera „Tanga" Sławomira Mrożka. Inscenizacja tej wybitnej sztuki, która obeszła wiele scen teatrów polskich i zagranicznych, a w Warszawie od dłuższego czasu idzie kompletami, oczekiwana jest w Białymstoku ze zrozumiałym zainteresowaniem. Przypominamy więc, że premiera już 22 bm. Sztukę Mrożka zobaczymy w reżyserii Jerzego Zegalskiego i scenografii Teresy Ponińskiej.

Następną premierą białostockiego teatru będzie komedia Antoniego Czechowa „Czajka", nad którą pracuje już zespół pod kierunkiem reżysera Romana Kordzińskiego (znanego białostockiej publiczności z realizacji „Anioła na dworcu" Abramowa) oraz scenografii Ryszarda Kuzyszyna.

Nad „Czajką" Czechow zaczął pracować w 1895 r., w 1896 r. wystawiono ją na scenie Teatru Aleksandryńskiego w Petersburgu. W sztuce tej Czechow objawia się po raz pierwszy jako genialny dramaturg i wypowiada swoje myśli o trudnej drodze artysty, istocie talentu, o tym, co to jest ludzkie szczęście. „Czajka" — pisał w Jermiłow — to utwór dramatycznego geniuszu, który jest tak prosty a zarazem skomplikowany jak samo życie".

Grane obecnie sztuki: „Mizantrop" Moliera (w terenie) i „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza oraz zapowiedziane premiery „Tanga" Mrożka i „Czajki" Czechowa wskazują na dużą różnorodność repertuaru białostockiego teatru. Do wymienionych sztuk dodajmy jeszcze jedną, która z pewnością przyniesie białostockiej publiczności równie wiele przeżyć artystycznych. Sztuką tą będzie tragedia Szekspira „Ryszard III", jeden z najwybitniejszych dramatów królewskich Szekspira, przedstawiający na tle obyczajowym XV-wiecznej Anglii dzieje despotycznego władcy, ostatniego z dynastii Plantagenetów. „Ryszarda III" zobaczymy w reżyserii Jerzego Zegalskiego i scenografii Andrzeja Sadowskiego.

(k)

ZRZESZENI KINOMANI

Zanim u nas, na wzór innych krajów szybszego postępu, filmowa edukacja stanie się rzeczą powszechną i nie wymagającą dyskusji, zainteresowanie kinem od strony widza musi zaczaić wciąż jeszcze w sferze jego całkiem prywatnych dociekań i niepokojów. O takich widzach mówi się: kinomani. A że tego typu hobby trudno rozwijać samodzielnie (wypożyczanie filmów, potrzeba wymiany zdań, dość skąpa literatura itp.) — powstały zrzeszenia kinomanów, zwane inaczej **dyskusyjnymi klubami filmowymi.** Ponieważ istnieją na całym świecie, łączą się w organizację międzynarodową. W jej skład wchodzi Polska Federacja Dyskusyjnych Klubów Filmowych.

Zważywszy, że są województwa, gdzie DKF-ów nie ma jeszcze wcale, białostockie kluby filmowe (kilka z dziesięcioletnim stażem) zdążyły już sobie wyrobić odpowiednią markę, nawet w konfrontacji z większymi ośrodkami. Nie sztuka planować pokazy filmów archiwalnych czy spotkania z ludźmi filmu, gdy archiwa są pod bokiem, a wśród filmowców można przebierać: aktor, reżyser, scenarzysta, krytyk — nie jeden, to drugi może przyjść do klubów warszawskich, krakowskich, wrocławskich czy łódzkich.

Na jak wiele mogą liczyć kluby w Białymstoku, albo kinomani z Hajnówki czy Gołdapi? Mimo wszystko — stworzyli DKF-y i rozwijają w nich swe filmowe zainteresowania. Niewiele tych DKF-ów. Szósty powstał niedawno, wśród studentów WSInż. Za to te, które są — to kluby z prawdziwego zdarzenia.

Rozmawiam na ten temat z **mgr Stanisławem Morawskim,** członkiem Polskiej Federacji DKF, zapalonym społecznikiem, pierwszym organizatorem klubów filmowych w naszym województwie. Mówi o klubie najstarszym:

— Dobre tradycje ma DKF przy I Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku. Dawni uczniowie tej szkoły studiują dziś na Akademii Medycznej i nadal w studenckim klubie „Medykamera" pogłębiają swoje filmowe hobby. Co więcej — to spośród nich rekrutuje się grupa prelegentów, znawców kina, których tak bardzo brakuje, aby kluby mogły powstawać i działać w wielu innych środowiskach. To oni współpracują w organizowaniu filmowych „dni studyjnych" — imprezy, która już wyszła poza ramy klubowej pracy na publiczne forum, angażując się do współdziałania z tzw. widzem masowym.

POMOC NIEZBĘDNA

Jak wynika z doświadczeń, kinomani zgrupowani w klubie (średnio po około 100 osób) mogą rozwijać ciekawą pracę tam, gdzie mają wyrozumiałego patrona. Na przykład, DKF przy II Studium Nauczycielskim ma piękne efekty dzięki pomocy dyrekcji tego SN, a także — w wyniku dobrosąsiedzkich kontaktów z Dzielnicowym Domem Kultury na Nowym Mieście. Ale nie tylko do pokazów dobrego filmu i prelekcji ogranicza się praca tego klubu. Studenci — kinomani utworzyli sekcje uzupełniające się: sekcja bibliograficzna przygotowuje materiały, z których korzystają potem członkowie sekcji prelegentów.

Inna sekcja — obserwacji socjologiczno-pedagogicznych gromadzi, zgodnie z nazwą, wiele ciekawych materiałów, głównie w czasie praktyk szkolnych w terenie. Sekcja ma ambicję przekazywania co cenniejszych wniosków w górę. Może to i lepiej, gdy najpierw sami nauczyciele będą przekonani o konieczności wprowadzenia filmu do nowoczesnej szkoły.

A inne kluby? — W I LO klub filmowy ma poparcie dyrekcji. „Medykamera" — poszukała patrona w Zrzeszeniu Studentów Polskich, kinomani ZMS-owcy z Hajnówki — w Zarządzie Powiatowym ZMS. Podobnie gdzie indziej.

Opiekę metodyczną wszystkim klubom zapewnia Wojewódzki Dom Kultury. Tu DKF-y traktuje się poważnie i serdecznie. Poradnia Kulturalno-Oświatowa WDK jest zawsze do dyspozycji i pomocy. To tu skupiły się i urzeczywistniły projekty na temat kina dobrych filmów. Nie było kina. Wobec tego są dni studyjne w kinie TPPR, które poszło na współpracę z WDK i chyba — ma prawo tym się chwalić. Urosło bowiem do rangi kina, gdzie wyświetla się prawie wyłącznie filmy nieprzeciętne. Dlatego nawet na te trudne i „niekasowe" dzieła przychodzi się tu z pewnym zaufaniem. Również wówczas, gdy wprowadzająca prelekcja wszystkiego nie wyjaśnia. Z czasem jednak zaciekawienie dobrym filmem wchodzi w nałóg i — od tego momentu pasję kinomana można już rozwijać, wzbogacać jego znajomość kina, kształtować dobry smak.

LICZY SIĘ KAŻDY WIDZ

Jeśli dyskusyjne kluby filmowe mają dawać początki wiedzy o sztuce fimowej, jeśli mają zbliżyć widza do kina nowoczesnego — już choćby tylko dlatego zasługują na więcej uwagi i troski nie tylko ze strony bezpośrednich patronów. Tymczasem, wspólnie z placówkami profesjonalnie z kinem związanymi, nie grzeszymy specjalnym zainteresowaniem pracą DKF-ów. Ba! Dziwimy się, gdy zapaleńcy z klubów rozwijają społecznie ważną kulturalną robotę i — nie czekają na oklaski.

Mimo ciągłych kłopotów, w DKF-ach opracowuje się coraz to nowe punkty programu filmowej edukacji: „dokument", „reżyser", „nowa fala", „aktor" lub też cykle z racji rocznic, zdarzeń pamiętnych, jubileuszy ze świata filmu. Systematycznie organizowane są przez WDK seminaria dla dyskusyjnych klubów. Wymiana doświadczeń między klubami i nowości z prelekcji zaproszonych znawców sztuki filmowej — są wielce pożyteczne. Warto podkreślić, że seminaria te stoją otworem dla wszystkich zainteresowanych kinomanów nie tylko tych skupionych w klubach. A że spotkania takie są ciekawe, możemy się o tym przekonać niemal od zaraz — **w najbliższą niedzielę i poniedziałek (16 i 17 bm.) w kinie TPP-R, podczas III Seminarium Wojewódzkiego dla DKF-ów.** W programie przewidziane są m. in. dwa interesujące wykłady: o najnowszych tendencjach w kinematografii europejskiej (red. Gazda) i o miejscu filmu w zespole różnych dziedzin estetyki (doc. Wojnarowa).

A zatem i u nas, przy dobrych chęciach i zapale miłośników X Muzy, można zrobić wiele, aby filmowa edukacja docierała do coraz szerszego grona kinomanów — tych zrzeszonych i tych spoza klubów, a więc — do widzów wytrwałych i wiernych filmowej sztuce.

A. ŚWIDZIŃSKA

Ciekawe książki

KRÓLOWA NAUK

Nazywają ją królową nauk, bo też wszystko co wiąże się z techniką, medycyną, ekonomią, ba, humanistyką nawet ma z nią swe związki. Dziś uświadamiamy to sobie bardziej niż kiedy indziej. „Matematyzacja nauki, która w ostatnich dziesiątkach lat poczyniła tak ogromne postępy — czytamy w książce Carrolla V. Newsoma pt. „Istota matematyki" — stanowi istotny składnik przeobrażeń, dokonujących się w naszej cywilizacji". A jednak nie kiedy indziej, jak właśnie obecnie, w czasach namacalnego wpływu matematyki na całokształt życia człowieka, spotykamy się z objawami lekceważenia tej nauki. Trudno spotkać kogoś kto w jakiejkolwiek dziedzinie chciałby uchodzić za analfabetę, ba, kto by przechwalał się swoją niewiedzą, a w dziedzinie matematyki to jest dopuszczalne, nawet dobrze widziane.

„Miałem w szkole zawsze dwójkę z matematyki" — mówi człowiek z dyplomem wyższej uczelni i wszyscy przyjmują to z życzliwym uśmiechem. Z matematyki to on jest „tuman", ale w innych dziedzinach, ho, ho. Tymczasem okazuje się, że nie tak znowu, ho, ho, bo przy pierwszym lepszym porównaniu statystycznym czy najprostszym obliczeniu, nawet licytacji bridżowej nasz „hojrak", mówiąc językiem bridżowym, „wykiada się".

Mówił kiedyś o tych sprawach szeroko w czasie spotkania z młodzieżą w białostockim Klubie MPiK rektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Turski. Wracamy do tego istotnego zagadnienia z racji ukazania się w popularnej serii Omega niewielkiej ale bardzo potrzebnej książeczki, wydanej przez **PIW pt. „Istota matematyki. Pojęcie teorii matematycznej". Jej autor prof. dr Carroll V. Newsom,** rektor Nowojorskiego Uniwersytetu i znany autor prac z dziedziny matematyki zadaje sobie podstawowe pytanie: co stanowi istotę matematyki? Szukając odpowiedzi u źródeł tworzenia się matematyki jako nauki i w historycznym zarysie jej rozwoju wyjaśnia, że tylko przyswojenie sobie pojęcia teorii matematycznej może pomóc w ogólnym rozeznaniu we współczesnej matematyce oraz w zrozumieniu jej znaczenia dla całokształtu nauki.

Matematyka jest tak stara jak życie człowieka na ziemi. Pewno, że nie jako nauka, ale jako swego rodzaju sposób komunikowania się między ludźmi. Badania wykazują, że pojęcie liczby w najprostszej postaci znane było u wielu plemion pierwotnych. Umiały one liczyć za pomocą palców u rąk i nóg, a liczenie jest przecież podstawową procedurą arytmetyczną i odgrywa istotną rolę prawie w każdej dziedzinie życia. Z czasem człowiek zaczął tworzyć pojęcia arytmetyczne — dodawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie i wprowadzać ułamki w celach ściśle praktycznych z myślą o ułatwieniu pomiarów w budownictwie, obliczeniach technicznych, handlowych itp.

„Wielu mieszkańców Babilonii — czytamy w książce Newsoma — rachowało z dużą wprawą i znajomością zastosowań arytmetyki... Babilońscy geometrzy i technicy posiadali dobrą znajomość wielu formuł zwykłej geometrii, w szczególności tych, które oddawały usługi przy obliczaniu powierzchni i objętości... Kupcy babilońscy posiadali umiejętność wykonywania wcale nie prostych obliczeń związanych z finansami. Babilończycy posiadali algebrę, która osiągnęła poziom algebry wykładowej dziś tradycyjnie w szkołach średnich".

Wszystkie te umiejętności posiadali starożytni Babilończycy już w 2100 r. p.n.e. Egipcjanie w 1850 r. p. n. e. stosowali powszechnie w rachunkach ułamki, a Chińczycy mieli w II w. n. e. dobrze rozwiniętą arytmetykę i geometrię.

„Metody pierwotnej arytmetyki i geometrii u wszystkich ludów starożytnych — wyjaśnia Newsom — świadczą często o dużej pomysłowości i wyobraźni". Służyły dobrze celom praktycznym, ale nie były naukami, po prostu zbiorem nieusystematyzowanych formuł i zasad. Początki matematyki, jako systematycznej nauki, wiążą się z imieniem greckiego myśliciela Talesa, żyjącego w połowie VI w. p. n. e., który — jak pisze Newsom — „przyczynił się... w sposób istotny do wyjaśnienia natury poznania geometrycznego". Po Talesie był Pitagoras, Hipokrates z Chios, Platon, Arystoteles, Euklides, Archimedes, Apoloniusz, szkoły aleksandryjska i cała plejada wybitnych myślicieli średniowiecznych i nowożytnych, których badania i odkrycia złożyły się na całokształt wiedzy matematycznej, jaką dzisiaj rozporządza ludzkość. „Gdyby nie było Talesa — pisał amerykański historyk matematyki D. E. Smith — nie byłoby też Pitagorasa, ani nikogo takiego jak Pitagoras; bez Pitagorasa nie byłoby Platona ani nikogo takiego jak Platon".

W powiedzeniu tym tkwi wielka prawda, że tylko dorobek całych pokoleń umożliwił przeniknięcie istoty matematyki i rozbudowanie jej do rozmiarów nauki tak wszechpotężnej, jaka nie mieściła się w najśmielszych nawet marzeniach wielu badaczy.

Dając szczegółowy przekrój rozwoju myśli matematycznej Newson zadaje pytania: czy matematyka może się stać w przyszłości panaceum na wszelkie trudności nauki; czy człowiek potrafi zbudować teorię matematyczną, która pozwoli mu wyjaśnić funkcjonowanie umysłu ludzkiego? W obu wypadkach odpowiada twierdząco, choć przyznaję, że oba problemy są skomplikowane i wyjaśnienie ich będzie wymagać ze strony uczonych wielu jeszcze wysiłków.

Książka Newsoma napisana jest interesująco, barwnie, popularnie. Polecamy ją, zwłaszcza tym, którzy dotąd nie potrafili docenić znaczenia wiedzy matematycznej w życiu człowieka. Bo matematyka w czasach obecnych, bardziej niż kiedy indziej, staje się królową nauk. (k)

Z zielonej teczki

CUDOWNY LEK

Dyskusje na temat leczniczych właściwości miodu to słabną, to znów wybuchają, zaprzątając umysły milionów ludzi. Nawet arcysłynny aloes nie zaćmił sławy złotego płynu (zresztą aloes działa właśnie w połączeniu z miodem i winem). I tak jest od tysięcy lat. Miód jest bardzo cenionym produktem od niepamiętnych lat. Jedni traktowali go zawsze jako doskonały pokarm, inni jako wspaniały lek na wszystkie dolegliwości.

Przez wiele wiele wieków trwały badania i obserwacje. W tym czasie nasza wiedza o życiu pszczół i właściwościach miodu wzrosła znacznie. Ale zasadnicze pytanie pozostało bez zdecydowanej odpowiedzi. Czy miód jest tylko pokarmem o dużej wartości, czy też środkiem leczniczym?

Spotykamy opinie, które stawiają słodki produkt w rzędzie najcudowniejszych medykamentów. Dużo pisze się o zbawiennym wpływie na serce i układ krążenia, w leczeniu niedokwaśności i nadkwasoty żołądka i innych chorób przewodu pokarmowego, o szybszym gojeniu się ran, o ułatwianiu trawienia innych pokarmów itp. Literatura podaje przykłady wykorzystania miodu w leczeniu rannych żołnierzy podczas ostatniej wojny. Stosowano go także w leczeniu dzieci niedorozwiniętych fizycznie, lub z objawami niedokrwistości.

W dziesiątkach krajów świata, w setkach zakładów naukowych, w pracowniach tysięcy uczonych, przyrodników i lekarzy trwały żmudne badania. Jakie są wnioski? Hm, to zależy. Stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, że miód może być szeroko wykorzystywany w medycynie, gdyż pomaga w leczeniu wielu chorób. Ale trzeba nieco rozczarować gorących zwolenników wykorzystania tego produktu w leczeniu wszystkich dolegliwości, a przypisywanie mu jakichś nadzwyczajnych i rewelacyjnych właściwości jest zwykłą przesadą.

Miód powstaje z nektaru kwiatów, lub spadzi. Zawiera on około 75 proc. cukrów (głównie prostych), które są łatwo i szybko wchłaniane do krwi. Rzeczą zrozumiałą, że w stanach wyczerpania organizmu na skutek nadmiernego wysiłku czy choroby, jest doskonałym pokarmem. Oprócz cukrów znajduje się w nim od 0,25 do 3 proc. związków azotowych, a poza tym substancje mineralne (potas, fosfor, sód, wapń) i witaminy (A, C, D, B_1, B_2, B_6, PP, H, K, kwas pantotenowy i foliowy). Posiada on odczyn kwaśny ze względu na zawartość kwasów organicznych: jabłkowego, cytrynowego, mlekowego, winowego, szczawiowego, bursztynowego, garbnikowego, czasami mrówkowego i borowego.

Wartość kaloryczna 1 kg miodu wynosi 3.216 kalorii, czyli dwa razy więcej niż jaj i trzy razy więcej niż chudej wołowiny, lub cielęciny. Z tego wynika, że miód jest niezastąpionym pokarmem dla osób ciężko pracujących, sportowców, czy też chorych np. na serce. Znane są wypadki, że pszczelarze chorzy na serce — w chwilach słabości — spożywają po 2 łyżki miodu i po krótkim odpoczynku znów mogą pracować.

Sam proces zbierania nektaru i pyłku jest bardzo interesujący. Zaobserwowano np. takie zjawisko: pszczoły przestają nagle zbierać nektar na danym obszarze. Dlaczego? Przez dłuższy czas nie było odpowiedzi na to pytanie. Okazało się, że powód jest prosty. Pszczoły wykryły kwiaty wydzielające nektar o większej zwartości cukrów. Inny przykład. Pszczelarze wykryli, że pszczoły systematycznie omijają kwiaty, które wydzielają w nektarze mało witamin.

Różnice w jakości nektaru są bardzo duże. Kwiaty korony cesarskiej dają nektar zawierający aż 91 proc. wody, podczas gdy lebiodka pospolita — tylko 24 proc. wody. W nektarze z kwiatów wiśni i śliwy zawartość wody sięga 84—85 proc., a lipy krymskiej i ruty zwyczajnej — 35—40 proc.

I jeszcze jeden aspekt tego zagadnienia. W ciągu doby kwiat maliny „produkuje" 16,1 mg nektaru, a lucerny siewnej — 0,83 mg. Pszczoła potrafi odróżnić kwiaty pełne słodyczy i to bogatej w składniki pokarmowe, potrafi także przekazać potrzebne informacje swym towarzyszkom.

W sprzedaży mamy różne miody. Panuje powszechne przekonanie, że najlepsze są miody z lip. Wynika to zapewne w dużym stopniu z wyglądu towaru, który ma kolor nieskazitelnie złoty. Co innego mówią badania naukowe. Otóż w okolicach Lubeki w Niemczech znajduje się 200 ha lasu lipowego. Okazało się, że miód z tych okolic ma specyficzny smak, który nie odpowiada większości konsumentów. Podobnie jest w niektórych rejonach Polski.

Analizy wykazują, że miód nazywany przez nas „lipowym" jest właściwie mieszaniną. Najwybitniejsi znawcy polecają miody ciemne i spadziowe. Zresztą każdy miód naturalny jest dobry. Tylko nie łudźmy się, że pomoże nam w każdej chorobie.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Listy ★ Listy ★ Listy

Do naszej dyskusji o małżeństwie oprócz dorosłych zaprosiliśmy również młodzież — uczniów jednej z maturalnych klas. Drukowaliśmy ich wypowiedzi. Wzbudziły one różne reakcje u Czytelników.

Dominuje zdumienie: *„tak trafne opinie u osiemnastolatków?"* Albo: *„Więc jednak potrafią myśleć o takich sprawach poważnie..."* Natomiast z głosów dezaprobaty: *„Ich się pytać? A cóż oni wiedzą, co przeżyli? Czy młodym wolno oceniać ludzi starszych?"* Jeśli zaś chodzi o projekty i marzenia maturzystów na temat własnej przyszłości — to najwięcej zrozumienia i akceptacji wyrażają ich rówieśnicy. Można by się w tej jednomyślności dopatrywać wielu ciekawych cech współczesnej młodzieży — „chodzącej, jak to napisał jeden z Czytelników — zupełnie zdecydowanie po tej ziemi"...

A oto fragmenty kilku charakterystycznych listów:

„Z dużym zaciekawieniem przeczytałem w „Gazecie" wypowiedzi maturzystów na tematy małżeństwa. Przyznam, że nie zdawałem sobie sprawy, że młodzież ucząca się ma tak dojrzałe spojrzenie na ten problem. Nie sądziłem też, że potrafią tak krytycznie oceniać ludzi dorosłych. Mam synów nieco młodszych. Wydawało mi się,

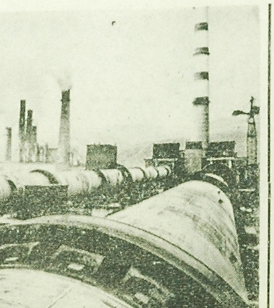

Jedną z cech charakterystycznych przemysłu radzieckiego jest wielkość budowanych fabryk. Oto jedna z cementowni w Nowosybirsku, w której zdolność wytwórcza jednego tylko pieca wynosi około 200 tys. ton w skali rocznej.

Fot. B. Kozłowa

CZY MŁODYM WOLNO?

że dzisiejsza młodzież jest za bardzo zajęta sobą i atrakcjami nowoczesności, a więc nie ma czasu na wnikanie w sprawy jakimi żyją ich rodzice. Jakoś nie wyobrażam sobie, aby mój starszy syn (za rok maturzysta) myślał podobnie poważnie i śmiało o miłości i małżeństwie....

Artykuły z wypowiedziami 18-latków stały się dla mnie sygnałem. Postanowiłem przyjrzeć się moim chłopcom. Nigdy dotąd nie przywiązywałem wagi do ich krytycznych spostrzeżeń odnośnie różnych spraw domowych. Dziwiłem się żonie, że się tym przejmuje — „dziecinnymi wymysłami". Teraz gdy słucham, co mówi mój starszy syn, wydaje mi się, że go od nowa poznałem. Nie zawsze zwraca się do nas w odpowiedniej formie, może nie takich jak trzeba dobiera słów, ale rozumiem jego intencje i myśli. Są dojrzałe i słuszne." (Z listu Stanisława W., urzędnika).

*

...„Dyskutowałem na te tematy z przyjaciółmi. Jeśli wypowiedzi maturzystów nie są przez autorkę dobrane specjalnie, aby pokazać młodych od tej najlepszej strony, to znaczy, że my dorośli bardzo często mylimy się w naszych sądach. Nasza młodzież nie jest taka pusta, na jaką chyba tylko z przekory — pozuje." (z listu Jana P.).

*

„Artykuły z wypowiedziami maturzystów czytałam z mieszanymi uczuciami. Nie jestem przekonana całkowicie, czy ucząca się młodzież ma prawo do wygłaszania opinii i własnych sądów na takie tematy, biorąc za przykład małżeństwa sąsiadów, a co gorsza, wywlekając intymne sprawy swoich rodziców. W dodatku, czy powinno się takie wypowiedzi (niektóre stanowczo za śmiałe!) drukować na łamach gazety?

Młodzież dzisiejsza jest wystarczająco zarozumiała, przemądrzała i skora do ciągłego pouczania dorosłych. Liczenie się z opiniami nastolatków jeszcze bardziej utwierdzi ich w tym przekonaniu, że mają prawo widzieć „po swojemu" wszystko co ich otacza. Owszem, może i patrzą krytycznie. Ale wobec tego, dlaczego o swoich małżeństwach myślą, że będą idealne? Czyżby era szczęśliwych i idealnych małżeństw miała się dopiero zacząć za kilka lat, od kiedy dzisiejsi maturzyści staną na ślubnych kobiercach?" (Z listu Janiny R. z Łomży).

*

...„Najbardziej byłam zaskoczona tym, że są tak młodzi, a przecież nie stawiają wyłącznie na szaloną miłość. Jak oni pięknie mówią o potrzebie przyjaźni, szacunku, wzajemnego zrozumienia się, o zaufaniu i wspólnej trosce o swoje sprawy — gdy snują plany o swych przyszłych związkach. To jest właśnie ich współczesny romantyzm, jakże odmienny od dawnych mrzonek o bogatym mężu, pannie z dobrego domu i z odpowiedniej sfery... Mają rację: — obecne warunki pozwalają na najbardziej właściwy dobór partnerów do małżeńskiego związku. Szkoda tylko, że nadal zbyt często dobierają się źle".... (Walentyna K.)

*

„Zastanawialiśmy się w naszej klasie, (również maturalnej) czy nie posłać do redakcji naszych opinii w tych samych sprawach. Śledząc jednak pilnie kolejne artykuły z wypowiedziami koleżanek i kolegów, doszliśmy do wniosku, że oni doskonale reprezentują również i nasze poglądy. Możemy tylko potwierdzić ich szczerość. A prawdę mówiąc, nie mamy zbyt wiele okazji do wypowiadania się w tak bezpośredni sposób. Dorośli tego nie znoszą. W rozmowach, zwłaszcza na temat „czegoś z życia", traktują nas z góry. Dlaczego tak szybko zapomnieli, że sami w tym wieku myśleli podobnie jak my... Można szanować starszych i kochać rodziców, ale to nie znaczy aby być zaślepionym. Mamy oczy, uszy i trochę własnego rozumu. Jest wokół tyle okazji do obserwacji i porównań!

Brakuje nam tylko osobistego doświadczenia.

To chyba dobrze, że na tak poważne tematy mówimy i myślimy już teraz. Czy to dziwne, że pragniemy zdecydowanych zmian na lepsze, widząc jak źle są urządzeni nasi rodzice czy ich znajomi. Słuszne są komentarze Agnieszki Świdzińskiej do wypowiedzi maturzystów, bo to prawda — nie chcemy starych, zacofanych stosunków w naszych przyszłych domach. Nie damy się ujarzmiać przez złe tradycje i przesądy. To głównie doprowadza do kryzysowych sytuacji w małżeństwach i rodzinach. Przykładów — bez liku.

Dziękujemy „Gazecie" za wspomniane artykuły. Pomogły nam w rozmowach między sobą, z nauczycielami, a nawet z rodzicami. To był świetny pomysł, a dla nas duża okazja — udział w takiej dyskusji. Tylko — czy dorośli choć trochę liczą się z naszym zdaniem?" (grupa maturzystów z innej szkoły).

*

Listy zdają się uzupełniać w poglądach i jak gdyby odpowiadać sobie w kwestiach spornych. Niemniej wiele spraw poruszonych przez Czytelników pozostaje nadal dyskusyjnych. Nie polemizuję z zamieszczonymi wyżej wypowiedziami. Problem jest zbyt złożony, aby nie pozostawić go otwartym do dalszych rozważań. Taki już los tematów „odwiecznych"...

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

Co nowego w stolicy?

W warszawskich teatrach urodzaj jak w najlepszym sezonie grzybowym. Wprawdzie przysłowie napomina, że nie dobrze jak zbyt wiele grzybów znajdzie się w jednym barszczu, ale i nie notuje aby od nadmiaru bolała kogoś głowa. Zatem kto znajdzie się w stolicy powinien zarezerwować trochę czasu na teatry. Nie sposób omówić wszystkie prezentowane aktualnie dzieła klasyki polskiej i obcej oraz współczesne sztuki polskie czy obce. Zwracamy uwagę zatem na kilka przedstawień, które naszym zdaniem warte są polecenia.

„Pan Wokulski" — adaptacja sceniczna „Lalki" Prusa w opracowaniu dramaturgicznym i reżyserii Adama Hanuszkiewicza. Przedstawienie to, jak wiele innych Teatru Powszechnego, m. in. „Wesele" i „Wyzwolenie", wywołało dużo wrzawy, zyskało sporo przeciwników ale i nie mniej zwolenników. Warto wyrobić sobie własne zdanie na ten temat.

„Dziś do Ciebie przyjść nie mogę" — widowisko muzyczne, oparte na piosenkach z lat okupacyjnych w opracowaniu L. Budreckiego i I. Kanickiego w reżyserii I. Kanickiego i scenografii J. Koczenia. Występuje prawie cały zespół Teatru Klasycznego. Wzruszające widowisko w stylu „Zakazanych piosenek".

„Cyrano de Bergerac" — słynna „komedia bohaterska Edmunda Rostanda w reżyserii J. Rakowieckiego, scenografii R. Nowickiego i kostiumach I. Nowickiej. Dużo pojedynków, przygód i romantycznej miłości. W roli tytułowej — Stanisław Mikulski, popularny kapitan Kloss. Sztuka grana jest na scenie Teatru Ludowego. (k)

Cepeliowskie wyroby artystyczne i użytkowe oparte na najpiękniejszych wzorach naszej sztuki ludowej — są już szeroko znane na świecie. Na przykład biżuteria wytwarzana w oparciu o wzory ludowe przez naszych artystów plastyków ma ustaloną markę w wielu krajach. Przyznać trzeba, że jest bardzo ładna. Oto miedziane klipsy wykonane przez artystę plastyka Ryszarda Kulma wedle wzorów ludowych.

Fot. CAF — Sokołowski

Wyprawa do NRF (9)

CUD i CODZIENNOŚĆ

Chodziłem po ulicach Bielefeld, przyglądałem się wytwornym sklepom, nowym dzielnicom, reklamie. Ale to niewiele mnie interesowało. Mnie interesowali ludzie, rozmowy z nimi, ich myśli.

Idąc ulicą Herforder trafiam na sklep z urządzeniami radiowo-technicznymi. Szyld nad sklepem informuje, że jego właścicielem jest Albert Kiński. Wchodzę, pozdrawiam właściciela i pytam o potrzebny mi drobiazg. Niemiec dowiedziawszy się, że jestem Polakiem nawiązuje niezwykle interesującą (a chyba i pouczającą) rozmowę.

— Proszę pana, znam Polskę, byłem niegdyś u was.

— Kiedy? — Pytam.

— Podczas wojny. Nie, nie byłem w SS, czy gestapo. Ze zbrodniami nie miałem nic wspólnego. Służyłem jako oficer w lotnictwie. Znam Białystok, bo tam stacjonowałem na lotnisku. Sam pochodzę spod Ostródy, gdzie miałem skromny majątek ziemski. Wy mnie stamtąd wypędziliście, zabraliście nam Prusy Wschodnie. Zresztą to czasowo...

— Ale tu powodzi się panu także dobrze, jest pan bogatym człowiekiem — wtrącam.

— To pozorne bogactwo, jak w ogóle w całych Niemczech.

— Nie rozumiem?

— Niemcy dążą do ruiny. Zaraz to panu wytłumaczę. Jest grupa międzynarodowego kapitału wrogiego Niemcom. Ten kapitał wykupuje w NRF fabryki, całe koncerny. Najpierw ujarzmią nas ekonomicznie, potem politycznie, a potem zniszczą nas — Niemców fizycznie...

— Sądzę, że pan przesadza.

— Przesadzam? — Mój rozmówca oburza się, podnieca. — Wy tam w Polsce nic nie wiecie. Niemcy stoją u progu klęski, tak jak przed czasami Hitlera. To był jedyny człowiek, który niegdyś uratował Niemcy od klęski i wyprowadził je na dobrą drogę. Nie, ja nie byłem faszystą. Ale Hitler był dobrym człowiekiem. Wie pan, co panu powiem? Otóż niektórzy mówią, że Hitler żyje gdzieś w Brazylii czy Argentynie. Żebym wiedział dokładnie gdzie on żyje, to pojechałbym tam własnym wozem i przywiózłbym Hitlera do Niemiec. On tu i z rządem w Bonn i z obcym kapitałem zrobiłby taki porządek jak niegdyś. I Niemcy by zjednoczył. To był opatrznościowy mąż, którego wy i wiele zacofanych narodów Europy nie potraficie nigdy zrozumieć. Jeżeli pan jest dziennikarzem, to niech pan napisze o tym w Polsce. Nie ja jeden tak myślę....

Obiecałem p. Kińskiemu, że na pewno napiszę. Wychodząc ze sklepu dostrzegłem na jego biurku nowy egzemplarz „National Zeitung und Soldaten Zeitung", gazetę, która swoimi publikacjami nie różni się od dawnych gazet hitlerowskich.

Inna rozmowa. Sklep z krawatami. Za ladą starsza pani. Uprzejmie wita, zaprasza do obejrzenia towaru. Po chwili pyta mnie czy jestem obcokrajowcem? Potwierdzam.

— Kim pan jest?

— Jestem Polakiem.

Z twarzy Niemki znika uśmiech. Patrzy na mnie, jak gdybym do jej sklepu wkroczył z dżungli.

— Pan jest Polakiem? To pana rząd wypędził mnie z Namysłowa, zabrał majątek...

Staram się opanować, ale przezornie zmierzam ku drzwiom. Niemka podnosi głos.

— Wy wszyscy jesteście bandytami.! Precz z mego sklepu! Precz!...

I jeszcze inna rozmowa. Stoję przy kontuarze baru i piję piwo. Obok mnie staje starszy pan. Laska, proteza nogi i ręki. Przypalam mu papierosa i „niewinnym" głosem pytam, gdzie stracił nogę i rękę.

— Na wojnie, na przeklętej wojnie.

— Pod Moskwą, czy Stalingradem? — pytam.

— Nie, pod Kurskiem.

— Nie chciałby pan jeszcze raz spróbować? — pytam z głupia frant.

— Co spróbować? — nie rozumiem.

O sporcie w niedzielę

Mistrzowie bez laurów

Najwyższym osiągnięciem w karierze każdego sportowca jest zdobycie złotego medalu olimpijskiego. Rekordy świata i kontynentu, choć wydają się nieraz nieosiągalne, mają, mimo wszystko, ograniczony czas trwania. Tymczasem zdobywcy laurów olimpijskich zapisują się złotymi zgłoskami do historii sportu i pozostają w niej na zawsze.

Kroniki sportowe, przede wszystkim lekkoatletyczne znają wielu doskonałych zawodników, którzy nie wytrzymali najwyższej próby — próby olimpijskiej.

Jednym z nich jest znakomity polski oszczepnik **Janusz Sidło.** Ten, obecnie 33-letni autor niezwykłego rekordu — ponad 100 razy przekroczył w oszczepie odległość 80 m — nie został zwycięzcą olimpijskim. Mimo że w latach olimpiad był w dobrej formie. Rok 1956 zaczął on nowym rekordowym rzutem. Ale w czasie igrzysk w Melbourne przerósł go Norweg Danielsen. 4 lata później w Rzymie Sidło wykonał w eliminacjach piękny rzut, niestety, w finale Polak kompletnie zawiódł. I wreszcie, jak pamiętamy, także w Tokio Sidło nie zanotował sukcesu, którego się po nim spodziewano.

Różnie próbowano tłumaczyć olimpijskie niepowodzenia Sidły. Wielki pechowiec — na pewno. W najważniejszych momentach zawiodła jednak u niego dyspozycja psychiczna, wystąpił brak umiejętności koncentracji.

Świetny sprinter amerykański **Ira Murchison** oświadczył po swoim rekordowym biegu w Berlinie (1956 r.), że człowiek mógłby pędzić jeszcze szybciej, gdyby jego podświadomość ulegała jakimś korzystnym wpływom.

A więc stan psychiczny ma kolosalne znaczenie podczas najważniejszych prób sportowców.

Przykładem drugiego wielkiego sportowca, który nie wywalczył złotego medalu olimpijskiego, jest znakomity biegacz australijski **Ron Clark.** Mimo ustalenia fantastycznych rekordów świata w biegach długich, na olimpiadach zawsze zawodził.

Jest jeszcze wielu sportowców, którzy biorąc pod uwagę ich wyniki, w pełni zasługiwaliby na pierwsze miejsca na olimpiadach. Gdyby jednak wszystko odbywało się bez niespodzianek i ryzyka, gdyby nie było rozczarowań i wątpliwości, gdyby wszystko można było przewidzieć i gdyby wszystko wypełnione zostało według z góry zakreślonego planu, wtedy na pewno sport straciłby dla zawodników, trenerów i kibiców swój największy czar i siłę przyciągającą, która leży w ryzyku i niepewności. (ko)

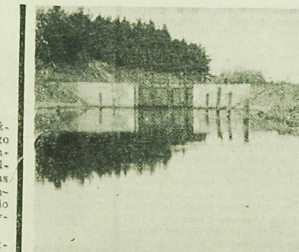

Już bierze. Gdziekolwiek jest trochę wody i nadzieja na złowienie ryby pojawiają się wędkarze. Oto wiosenny obrazek z brzegów Kanału Augustowskiego. Fot. Z. ZAREMBA

Cudowny cud czyli uśmiechnięta zakonnica

Cud dokonał się przed przeszło trzema wiekami. Jednak wtaśnie w ostatnich latach madrycki kościół św. Barbary stał się szczególnie słynny i szczególnie zatłoczony. Wierni i ciekawi gromadzą się wokół nie zmienionych od 1624 roku zwłok Marianny Novarro Romero, zmarłej w 57 roku życia jako siostra Maria de Jesus w klasztorze w Madrycie. Przeniesiona do szklanego sarkofagu zakonnica uśmiecha się do klęczących u trumny pielgrzymów takim samym od lat, lekkim uśmiechem. Wzruszeni księża zapewniają wątpiących: „Jej ciało zachowało pełną elastyczność, nie jest ani zwiędłe, ani wysuszone".

Duży rozgłos jakim ów „cud" cieszy się w Europie, skłonił zachodnioniemiecki tygodnik „Stern" do zajęcia się uśmiechniętą zakonnicą. A oto uzyskana przez pismo opinia dr Schrödera, głównego lekarza Instytutu Medycyny Sądowej i Kryminalistyki Uniwersytetu w Hamburgu: „Przede wszystkim nienaturalny jest układ ust zmarłej. Jej gałki oczne nie są, jak u ludzi zmarłych, czy w zmumifikowanych zwłokach zapadnięte, lecz wyraźnie wypukłe. Wreszcie wygładzona powierzchnia twarzy, na której nie można w ogóle zauważyć porów, dowodzi, że na zmarłej dokonano prawdopodobnie przy pomocy jakichś roztworów tłuszczowych i pędzla — odpowiednich zabiegów".

W madryckim „cudzie" chodzi po prostu, jak stwierdza „Stern" w oparciu o opinię nie tylko tego jednego lekarza sądowego, o specjalny system balsamowania, podczas którego zastępuje się płyny organiczne nieznanym roztworem tłuszczów, zabezpieczającym zwłoki przed bakteriami.

Ktoś w hiszpańskim klasztorze pomógł „cudowi" dokonać się.

Teraz jak znalazł: kościół hiszpański ma kandydatkę na świętą, a Madryt — atrakcję turystyczną. (SG)

NOWE KSIĄŻKI

„SDKPiL" — Bronisław Radlak, wyd. Książka i Wiedza, nakład 1700 egz., s. 280, cena 35 zł.

Praca naukowa poświęcona działalności SDKPiL w latach 1914 — 1917. Autor położył nacisk na ukazanie w swojej pracy form i metod działalności.

*

„Dziesiątka" — Aleksander Ziemny, wyd. Lud. Spółdz. Wydawnicza, nakład 5 tys. egz., s. 152, cena 10 zł.

Dziesięć współczesnych opowiadań znanego reportera, współpracownika tygodnika „Świat".

*

„Rozmowy o historii" — Jan Górski, Wyd. Literackie Kraków, nakład 3 tys. egz., s. 155, cena 13 zł.

Niezwykle modna jest dyskusja o historii — o przeszłości naszego narodu. W dyskusji tej zabierali głos najwybitniejsi nasi uczeni. W niniejszej książce są zebrane wypowiedzi czternastu polskich uczonych. Ich wypowiedzi dotyczą różnych okresów historycznych.

*

„Anna" — Jan Śpiewak, wyd. Czytelnik, nakład 1.200 egz., s. 115, cena 10 zł.

Tom wierszy znanego polskiego poety, publicysty i tłumacza poezji obcej.

*

„Rwacz" — Ilia Erenburg, wyd. Czytelnik, nakład 10 tys. egz., s. 715, cena 35 zł.

Seria Nike, tłumaczenie z rosyjskiego. Książka poświęcona wzlotowi i upadkowi pewnego młodego człowieka. Ciekawie ukazane środowisko przestępcze, staczanie się człowieka w labirynt przestępstwa. Powieść te Erenburg napisał w Paryżu w 1924 roku i tam została ona wydana po raz pierwszy.

*

„Historia rosyjskiej myśli społecznej" — Jerzy Plechanow, wyd. Książka i Wiedza, nakład 2 tys. egz., cena trzech tomów 200 zł.

Biblioteka Myśli Socjalistycznej. Przekład z rosyjskiego. Trzytomowa praca naukowa obejmująca zasadniczą historię rosyjskiej myśli społecznej, która opracował wybitny filozof rosyjski Jerzy Plechanow.

*

„Piękne dzielnice" — Louis Aragon, wyd. PIW, nakład 30 tys. egz., cena dwóch tomów 20 zł.

Seria Biblioteki Powszechnej, przekład z francuskiego. Wydanie czwarte. Powieść poświęcona przemianom dokonującym się w społeczeństwie francuskim w XX wieku.

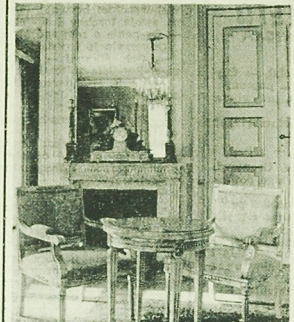

Pałacyk Myśliwiecki w Warszawie to piękny zabytek architektury.

NA ZDJĘCIU: salon na I piętrze. Tu właśnie toczą się co kilka miesięcy rozmowy ambasadorów USA i ChRL. CAF — Sokołowski

— No, maszerować nach Osten.

Rozmówca wsuwa kufel, przełyka ślinę.

— Gott bewahre — Boże zachowaj. Nigdy! O tym mogą myśleć czy mówić ci krzykacze, co nie zaznali rozkoszy wojny, nie wiedzą co to mrozy w Rosji, partyzantka, front na wschodzie. Nigdy!

Tak, ten na pewno już nie chce maszerować na wschód, lecz jest to głos odosobniony, rzadki, dyktowany dozywotnią, bolesną pamiątką, którą na ciele pozostawiła wojna.

Niezmiernie ciekawe były rozmowy na temat naszych granic i ziem zachodnich. Temat dla Niemców w NRF drażliwy i podniecający. Ponieważ nie sposób przytoczyć tu nawet cząstki tych rozmów, oto zdania z niektórych.

— Zmiana granic niemieckich musi nastąpić. Tak pozostać nie może.

— Ziemie, które nam zagrabiliście muszą wrócić do Niemiec...

— Jak to sobie wyobrażamy? Nasz rząd z waszym rządem załatwi powrót tych ziem do Niemiec drogą pokojową. Zgadzamy się, żeby tam mieszkali nawet Polacy. Niemcy muszą być w granicach 1937 roku. Jeżeli na to się nie zgodzicie, może kiedyś dojść do konfliktu...

— Czy chcemy wojny? Wy — Polska — nie stanowicie dla nas żadnej potęgi.

Chęć jest, ale jest i siła, która powstrzymuje odwetowe wilki w ich gnieździe. Tą jedyną siłą jest potęga militarna Związku Radzieckiego. Z tą siłą muszą się liczyć odwetowcy, rewizjoniści i neofaszyści.

W poprzedniej korespondencji dużo pisałem o faszystowskich organizacjach młodzieżowych, ich przywódcach i ideologii. Danym mi było rozmawiać z młodymi Niemcami, którzy nie należą do żadnych organizacji. Jestem ostrożny w ocenie tych rozmów, daleki od optymizmu. Rozmówcami moimi są studenci Uniwersytetu we Freiburgu. Oto wyjątki niektórych rozmów.

— „Ja nie chcę żadnej zmiany granic niemieckich, żadnego powrotu ziem. Uważam, że ten stan rzeczy w Europie jest trwały...

— Nie chcę wojny. Wstydzę się za swojego ojca, który w mundurze hitlerowca przemaszerował całą Europę. Ja nigdy nie chcę maszerować...

— Rodzice marzą o powrocie do Olsztyna. Ja nie. Urodziłem się tu, i tu jest moja ojczyzna. Pytam zawsze rodziców — jak długo jeszcze będziemy uciekinierami?...

— Pyta pan, dlaczego uznaję istniejący stan rzeczy w Europie, dlaczego nie chcę wojny? Chcę skończyć studia, chcę urządzić sobie życie. Dobrobyt mojego kraju zapewnia mi szybkie urządzenie się. Wiemy, co posiadamy obecnie. Wojna — to dla nas wielka niewiadoma. Może i odzyskalibyśmy dawne terytoria. A jak stracimy to co posiadamy?...."

Co zostanie z tych poglądów, gdy moi rozmówcy dorosną, wstąpią do określonych partii, będą realizować politykę tych, o których tyle napisałem w poprzednich odcinkach? Pokaże czas.

Kiedy człowiek spaceruje po ulicach miast NRF, ogląda falę samochodów, magazyny, sklepy, ich wytworne wnętrza, porównuje ceny i zarobki, ogarnia go dziwne uczucie. Przecież ten kraj, przegrał wojnę, kraj w którym co którytś tam dorosły mieszkaniec jest obciążony zbrodniami...

Każdemu przybyszowi do NRF „świeci" się w oczy propaganda o tzw. „cudzie gospodarczym". Przysłowie mówi, że cudów nie ma. Dlatego też i niektórzy moi rozmówcy w NRF tak charakteryzowali ten „cud".

— „Proszę pana, Amerykanie odbudowali nasz przemysł. Amerykanie zainwestowali w nasz kraj miliardy dolarów. Pozwolili wskrzesić nam armię, którą też uzbroili. Wszystko co dziś posiadamy — zawdzięczamy Amerykanom, którzy nas potrzebują, którzy z naszego państwa stworzyli zaporę przeciwko komunizmowi. Z wami nie pójdą się bić ani Francuzi, Anglicy czy Włosi. Jedynie na naszą armię mogą liczyć Amerykanie. Dlatego też kiedy odmawiamy codzienne modlitwy, zawsze jedną mówimy za nasz kraj, a drugą — za Amerykę, której zawdzięczamy wszystko...".

Nic dodać, nic ująć. Ale ten medal ma dwie strony.

Jestem w lokalu Czerwonego Krzyża. Wchodzi tam dwóch oficerów żandarmerii USA. W trakcie, kiedy załatwiają jakąś sprawę, jeden z urzędników (Niemiec) wymownie spogląda na nich i na mnie. Nie rozumiem tych spojrzeń. Amerykanie wychodzą. Niemiec wskazuje za nimi palcem i mówi...

— Widział pan, zwycięzcy...

— Zwycięzcy na pewno. Czyżby pan ich nie lubił? — odpowiadam.

— Nie lubię. Zrobili swoje i czas żeby wynieśli się od nas. Nasza potęga militarna gwarantuje nam nietykalność. A z kaduym, kto nas zaczepi, także sobie poradzimy...

A. OMILJANOWICZ

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (56)

LATA 1937 - 1938

1937. Został rozwiązany Związek Zawodowy Robotników Budowlanych w Łomży. Czterech jego przywódców osadzono w Berezie Kartuskiej.

1937. W Białymstoku działały 2 komórki KPZB wśród odzieżowców, 1 wśród włókniarzy, 1 w TUR-ze 2 komórki KZM wśród włókniarzy, 1 handlowców, 2 budowlanych, 1 metalowców. Natomiast w pow. białostockim pracowały w Topilcu, Kościuchach, Ruszczanach, Baciutach, w Supraślu, Michałowie, Zabłudowie, Nowosiółkach, Gródku, Kołodnie, Słuczance, Załukach, Wałiłach, Jasionówce, Goniądzu, Trzciance, Starosielcach, Wasilkowie; w pow. bielskim — w Hajnówce, Białowieży, Iransku, Siemiatyczach, Orli, Bielsku Podl., Miejeczycach, Nowosadach; w pow. sokólskim — w Łaźniach, Harkowicach, Sioi, Kryszewiczach, Radyminie, Sokółce; w pow. łomżyńskim — w Łomży, Zambrowie, Piątnicy — Kalinowie, Kosewie, Rutce, Jedwabnem, Wiźnie, Kolnie, Kuleszkach, Stawiskach.

1938 — 5. I. W Białymstoku odbył się zjazd delegatów oddziałów Związków Pracowników Umysłowych. Zrzeszał on 7,5 tys. członków. Zjazdowi przewodniczył Adam Oliwa przewodniczący Białostockiej Komisji Porozumiewawczej ZZ Pracowników Umysłowych. Zgromadzeni domagali się nowelizacji przepisów pragmatycznych, ustalenia minimum egzystencji, przyznania nadzwyczajnego funduszu oświatowego, udostępnienia wyższych szkół dzieciom robotników i chłopów, powszechności ubezpieczeń, swobody działania ZZ itp. Delegaci wystąpili przeciwko OZON-owi i faszyzacji życia w kraju.

1938. 20. I. Odbyło się zebranie wyborcze delegatów ZZRD w Hajnówce. Liczył on 1.142 członków. Do Zarządu Oddziału ZZ wybrano Henryka Remferda, Leonarda Michałowskiego, Spirydona Dziubińskiego, Andrzeja Wasiluka, Adama Mironiuka, Jana Kryczkę, Leona Pawłowskiego, Stefana Nowakowskiego, Józefa Engiendera, Piotra Ochrymiuka, Wincentego Kołodzieja, Romana Hoffmana, Andrzeja Jastrzębia, Józefa Cygana. W skład Komisji Rewizyjnej weszli Władysław Krzywda, Mikołaj, Szawuda i Jan Grzywaczewski.

1938. II. Warunki, w jakich pracowali robotnicy Zarządu Kolejek Leśnych w Hajnówce były nie do zniesienia. Powracali do domu zmarznięci na kość. Dzień pracy sięgał 16 — 17 godzin na dobę. Wynagrodzenie wynosiło najwyżej 4 zł. Pozbawieni byli urlopów i ubezpieczalni. Stosunek administracji do robotnika był jaknajbardziej nieprzychylny.

Działacze ZZZ rzucili hasło organizacji strajku wczesną wiosną, tzn. w okresie, kiedy nie było żadnych szans na wygranie walki. Wówczas w ZKL pracowali komuniści: Woźniak, Mikołaj Bołtromiuk, Stefan Królik — stanowiący komórkę KPZB w Kolejkach Leśnych.

1938. 7. II. Na ogólnym zebraniu robotników ZKL w Hajnówce zapadła jednomyślna decyzja o przystąpieniu do okupacyjnego strajku. Spośród 300-tu robotników wyłoniono dziewięcioosobowy komitet strajkowy, do którego między innymi wchodzili: Leon Pawłowski, Jordan Olszewski, Adam Maculewicz, Stanisław Grędziak, K. Rybakowicz, Góralczyk.

Szczęiono wszystkie parowozy i platformy, które zabarykadowały cały tor i zagrodziły drogę do składnicy z narzędziami pracy. Nad jednym z parowozów powiewał czarny sztandar z trupią głową.

Strajk okupacyjny trwał. Po upływie trzech tygodni przyłączają się do strajku robotnicy Białowieży i klepkarze z Hajnówki.

Dopiero po pięciu dniach przystąpiono do pertraktacji. W podpisanej umowie administracja zobowiązała się podwyższyć przeciętnie płace o 30 proc. Przyznano również deputat opałowy oraz unormowano dzień pracy do 9 godzin.

1938. III. O zakończeniu strajku w Kolejkach Leśnych tak pisał ilustrowany „Kurier Codzienny": „Zlikwidowany został strajk robotników Kolejek Leśnych w Hajnówce i Białowieży. Robotnicy uzyskali podwyżkę płac od 18 do 20 proc., w niektórych kategoriach zaś 40 proc".

1938. 4. III. O godzinie 14.00 wybuchł strajk okupacyjny w fabryce terpentyny firmy „Terlbenthen" w Hajnówce. Do ruchu strajkowego przystąpiło 95 robotników żądając zatrudnienia 9 zwolnionych współtowarzyszy z pracy. „Robotnik" w związku z tym pisał: „Zakończenie strajku „polskiego" w Hajnówce": „Strajk „polski" w firmie „Terlbenthen" przeprowadzony przez klasowy związek w Hajnówce został zwycięsko zakończony. 9-ciu robotników przyjęto do pracy. Robotnicy placowi będą pracowali na dwie zmiany, a robotnicy przy kotłach na 3 zmiany.

1938. III. Na podstawie decyzji Międzynarodówki Komunistycznej zostały rozwiązane KPP i jej sekcje KPZB i KPZU.

1938. 14. III. O godzinie 9-tej 450 robotników w Zakładach Drzewnych L. P. w Hajnówce na znak solidarności ze strajkującymi robotnikami drzewnymi na punktach przeładunkowych, rozładunkowych i naładunkowych w tej osadzie i Białowieży, proklamowało strajk. Ogłosili również strajk robotnicy fabryki chemicznej „Grodzisk" w Hajnówce.

1938. 16. III. O godzinie 13-tej został zakończony strajk robotników na punktach przeładunkowych w Hajnówce i Białowieży. Uzyskali oni podwyżkę płac od 13 do 25 proc., a część nawet o 40 proc.

1938. 27 — 28.III. Odbył się Kongres SL w Krakowie. Uczestniczyli w nim także delegaci z Białegostoku.

1938. W Białymstoku odbyło się 6 procesów komunistów. M. in. jeden z nich był wytoczony Walentynie Najdus i E. Kaplan i innym. Zostały one skazane na 12 lat więzienia, pozostali na 4 lat.

1938. V. Robotnicy Białegostoku i innych ośrodków w Polsce protestują pierwszomajowe wysuwali hasła antyfaszystowskie i antyhitlerowskie. Domagali się rozwiązania Sejmu i Senatu, skrócenia czasu pracy, przywrócenia samorządu w ubezpieczeniach, zapewnienia zatrudnienia dla bezrobotnych. Solidaryzowano się z walczącą Hiszpanią.

1938. V. Odbyło się zgromadzenie robotników Hajnówki. W uchwalonej rezolucji domagali się oni pomocy politycznych, ubezpieczeń społecznych, uruchomienia robót publicznych dla bezrobotnych.

1938. VI. Miały miejsce starcia policji z młodzieżą w Starym Lewkowie w pow. bielskim. Aktywni jego uczestnicy Dionizy, Paweł i Piotr Carbarnkowie zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu. Następnie wytoczono im proces sądowy. (bn)

Grodzieńszczyzna w roku jubileuszowym

„POWAŻNA MUZA"

Statystyka. Przywykliście uważać ją za zbiór nie kończących się kolumn liczb. I gdyby wam ktoś powiedział, że można o niej pisać wiersze, wzruszylibyście ramionami: jaki związek może mieć statystyka z poezją? A jednak leningradzki poeta Wadim Szefner opiewał statystykę i nazwał ją „poważną muzą". Żadna z dziedzin życia nie może się obejść bez obiektywnej „poważnej muzy". Obiektywnej, ale nie bezstronnej. Statystykom Grodzieńszczyzny nie jest przecież obojętne czy nasze przedsiębiorstwa przemysłowe są rentowne, czy rentowne są kołchozy i sowchozy, czy racjonalnie wykorzystują zasoby finansowe, czy dobrze nas obsługują w restauracjach, zakładach fryzjerskich, łaźniach. Dla statystyków każda liczba obrazuje życie, działanie.

A liczb jest prawdziwe morze. Z każdego przedsiębiorstwa wpływa przeciętnie 15 tys. wskaźników rocznie, z każdego kołchozu — 8 tysięcy. A każdy wskaźnik trzeba nieraz wyrazić dziesiątkami liczb. Przemnóżcie to przez 210 zakładów przemysłowych, 64 budowy, 422 kołchozy i 78 sowchozów! Do obwodowego urzędu statystycznego wpływają dane z 4.955 różnorodnych instytucji i organizacji.

„PRZETWORSTWO LICZB"

Pokój 11 mieszczący się na drugim piętrze przypomina ul. Pracują tu same kobiety. Jedne przy biurkach, inne przy telefonach skrupulatnie coś notują, zapisują, sprawdzają, podliczają. Pewność z jaką pływają po tym morzu cyfr jest czymś zdumiewającym. Tu zbiera się i przygotowuje materiały statystyczne.

Rozmawiam z kierowniczką działu przemysłowego Heleną Komarową. Znamy się już od dziesięciu lat.

— Czy zmieniło się coś w pani pracy w ciągu tego dziesięciolecia?

— Oczywiście. Przede wszystkim zmieniły się same przedsiębiorstwa. Niektóre zakłady, choćby taki zakład urządzeń gazowych w Nowogródku, znacznie się rozbudowały. Dostarczają nam teraz więcej roboty. Zmienił się także sposób informowania. W związku z reformą gospodarczą w przemyśle wskaźniki będą bardziej konkretne, a ich analiza musi być bardziej wszechstronna.

— I jakże sobie dajecie radę z tym zalewem cyfr?

— Jesteśmy zmechanizowani — uśmiecha się Helena Komarowa. — Niech pan zresztą zajdzie do stacji maszyn liczących, to sam pan się przekona.

Kierowniczka stacji maszyn liczących, Klaudia Reszetnikowa, objaśniła mi w paru słowach strukturę swego działu: 40 ekonomistów zbiera dane statystyczne z fabryk, kołchozów, szkół, wyższych uczelni, szpitali... 63 operatorów opracowuje te dane na maszynach.

Są dwa rodzaje maszyn — liczące służą do podliczania i sprawdzania wpływających danych, bardziej skomplikowane czynności dokonywane są na automatach, które działają na zasadzie kart perforowanych.

Ze zdumieniem nowicjusza obserwuję, jak młode dziewczęta, niedawne absolwentki szkół, błyskawicznie wystukują całe kolumny liczb z taką łatwością i pewnością siebie, jakby na tym zęby zjadły. A kierowanie tabulatorem, to dopiero sztuka wymagająca wielu wiadomości. Okazuje się jednak, że i tę sztukę młode dziewczęta opanowały doskonale.

Wszystko tu jest interesujące: i to w jaki sposób przenosi się liczby na perforowane karty, i to jak szybko i bezbłędnie rozdziela te karty maszyna segregująca. Najbardziej frapujące jest jednak rytmiczne, spokojne postukiwanie tabulatora. Pracuje 4—5 razy szybciej niż człowiek, lecz kieruje nim wola człowieka.

„LUDZIE ROSNĄ"

W obwodowym urzędzie statystycznym jest dział, który interesuje się wszystkim co dotyczy ludzi. Można się tu dowiedzieć ile lat żyjemy, jak rosną nasze domy, miasta i wsie, ile dzieci uczy się, ile zawarto ślubów i ile było rozwodów. Tam właśnie dowiedziałem się, że w gospodarce rolnej w naszym obwodzie pracuje obecnie 15.700 osób z wyższym wykształceniem i ponad 27 tys. ze średnim. W ciągu ostatnich 10 lat liczba tych ludzi podwoiła się. Ciekawe jest i to, że przeszło połowa tych specjalistów — to kobiety.

Statystyka mówi, że obszar naszego obwodu z 13 tysięcy kilometrów kwadratowych w roku 1940 wzrósł do 25 tys. w roku 1966, zamiast dwóch miast mamy teraz dziewięć, a osiedli typu miejskiego nie 13 jak dawniej, lecz 23. Liczba mieszkańców miast wzrosła dwukrotnie.

A jak długo żyjemy? Podobnie jak w innych obwodach Białorusi długość życia ludzkiego wzrosła z 53 lat w 1927 do 73 w roku 1964. Przy okazji dowiadujemy się, że co roku zawiera się w obwodzie 9 tysięcy ślubów, z tego 1200 w samym Grodnie.

NA CZEŚĆ WIELKIEGO JUBILEUSZU

Na pożegnanie składam wizytę kierownikowi obwodowego urzędu statystycznego, Nikołajowi Jefremowowi. Co prawda spieszy się. Ma ważne spotkanie z budowlanymi. Buduje się nowy gmach urzędu statystycznego.

— Będzie to nowoczesny, trzypiętrowy budynek. Nareszcie będziemy mieli odpowiednie warunki do pracy. Tu mamy 640 metrów kwadratowych powierzchni, a w nowym budynku — 2.600. Piękny prezent otrzymamy na 50 rocznicę Rewolucji Październikowej. Ale i my, jak to mówią, nie chcemy być dłużni...

Kierownik myśli oczywiście o jubileuszowym wydaniu rocznika statystycznego Grodzieńszczyzny. Dowiemy się z niego m. in., że w roku 1945 do kołchozów i sowchozów na Grodzieńszczyźnie należało 146 hektarów ziemi, a obecnie 8.032, że nasze gospodarstwa rolne w roku 1966 dały 5 razy tyle mięsa i 10 razy tyle mleka co w roku 1953. Dowiemy się także, że w roku 1966 było w obwodzie 20 szkół z internatami, w których uczy się 6 tys. uczniów, a kiedyś takich szkół nie było wcale. Nasze wyższe uczelnie w roku 1966 dały dyplomy ukończenia 900 młodym ludziom, a w 1940 roku nie było tu ani jednej wyższej szkoły. W tym samym czasie szeregi klasy robotniczej wzrosły o ponad 35 tys. osób.

Wiele zmian zaszło na Grodzieńszczyźnie, ale ani jedna z nich nie została pominięta przez statystykę. Nie na darmo nazwał ją poeta „poważną muzą". Tylko ona tak jasno i przejrzyście może opiewać nasze osiągnięcia uzyskane w sławnym 50-leciu.

F. PUGACZ
(„Grodzieńska Prawda")

OBIEKTYWEM PRZEZ ŚWIAT — MEKSYK.
NA ZDJĘCIU: młoda meksykańska mama z rejonu Oaxaca.
CAF — UNICEF

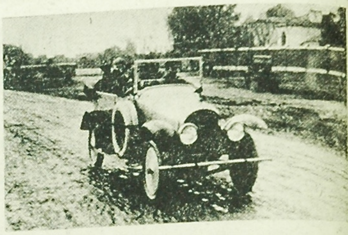

PIERWSZY SAMOCHÓD. Oto zdjęcie archiwalne z próbnej jazdy pierwszego radzieckiego samochodu osobowego. W samochodzie jadą Woroszyłow i Kalinin. Od tego zaczął radziecki przemysł samochodowy — wchodzący dzisiaj do ścisłej czołówki światowej wśród producentów samochodów.
CAF — APN

MOJE HOBBY

Reklama a kolekcjonerstwo

Większość ludzi przechodzi w swoim życiu przez taki wiek, podobno cielęcy, w którym płonie się miłością do gwiazd teatru, filmu, telewizji, estrady, do muzyków i sportowców. W krajach zachodnich miłość taka przybiera najdziwaczniejsze formy. Młode dziewczęta i chłopcy noszą koszule, bluzki i pończochy z podobiznami swoich wybrańców, śpią na poduszkach z ich portretami, naśladują styl życia gwiazd, ich sposób ubierania się, czesania itp. Choćby światowy szał na długowłosych Beatlesów lub łysiny a la Yul Bryner. U nas miłość do aktorów, muzyków, sportowców objawia się najczęściej w płomiennych listach, gromadzeniu zdjęć i fotosów, choć czasem daje o sobie znać w strojach czy uczesaniach, znów przykład Beatlesów. Podobno celują we wzdychaniach dziewczęta. Taki wniosek wyciąga się przynajmniej na podstawie powodzenia, jakim cieszy się przystojny blondyn, Stanisław Mikulski.

„Miłość" do ludzi popularnych obserwuje się najczęściej u młodych, ale nie omija ona również starszych. Tylko nie przejawia się we wzdychaniach a szczerym zainteresowaniu rozwojem talentu aktora, muzyka, sportowca, w komletowaniu zdjęć czy fotosów z określonych filmów, przedstawień teatralnych, koncertów, meczów.

Kolekcjonerstwo zdjęć i fotosów narodziło się wraz z rozwojem filmu. Gwiazdy filmowe stały się popularne, znane i lubiane. Rozwinięta w latach trzydziestych naszego wieku cała machina propagandowa zaczęła powielać ich zdjęcia w milionach egzemplarzy w formie fotosów, afiszów, zdjęć na okładkach kolorowych czasopism. Oprócz fotografii w obiegu znajdowały się kolorowe portreciki wypuszczane często przez wytwórnie czekolady, papierosów itp. Np. wydawanie najładniejszych portretów aktorek filmowych zapoczątkowała firma E. Wedel w Warszawie. Potem zaczęły ją naśladować firmy Anglos, Oetker i in. Kto chciał zgromadzić całą serię portrecików musiał stale kupować czekoladki, galaretki, budynie tej samej firmy. Wytrwali „konsumenci" dostawali nagrody w formie całych albumów i dodatkowych portretów.

Zbierały portrety aktorów dawne pokolenia, zbierają i obecne. Rozszerzył się tylko zakres kolekcjonerstwa. Zdjęcia sportowców, muzyków, aktorów teatralnych czy telewizyjnych, literatów są równie cennym obiektem zbiorów, jak gwiazd filmowych. Dostarczają je w dużych ilościach tygodniki kolorowe. Ale równie chętnie byłyby z pewnością widziane serie zdjęć w formie pocztówek czarno-białych bądź kolorowych. Nikt u nas jakoś o tym nie myśli, a korzystają pokątni fotografowie, powielając zdjęcia gwiazd w tysiącach egzemplarzy. Wystarczy zajrzeć do któregoś z białostockich zakładów fotograficznych, by przekonać się, jaka gwiazda jest obecnie w modzie wśród kolekcjonerów. Cóż, formy reklamy nie rozwinęły się, a kolekcjonerstwo pozostało. (k)

161

Josephine Tey

TAJEMNICA HISZPAŃSKIEGO SZTYLETU

PRZEKŁAD · IRENA DOLEŻAL-NOWICKA

— Ależ to przecież pani Ratcliffe! — zawołał. — Czy spędza tu pani wypoczynek? Cóż za cudowna pogoda!

Pani Ratcliffe z początku nieco zaskoczona, przywitała ich serdecznie:

— Czy pamięta pan moją siostrę, pannę Letherbridge?

Grant przywitał się z nimi.

— Panie chyba nie znają mojej kuzynki..., — zaczął.

Tego dnia bogowie najwidoczniej sprzyjali Grantowi. Zanim zdążył się „pogrążyć", panna Letherbridge powiedziała swoim miłym głosem:

— Ależ to przecież Dandie Dinmont! Co słychać u pani?

— To panie się znają? — spytał Grant czując się jak człowiek, który się nagle ocknął nad przepaścią.

— Oczywiście — potwierdziła panna Letherbridge. — Operowano mi wyrostek w szpitalu świętego Michała i Dandie Dinmont trzymała na zmianę raz moją głowę, raz rękę. A robiła to znakomicie, muszę przyznać. Może poznasz się z Dandie, Meg. Moja siostra, pani Ratcliffe. Kto by przypuszczał, że ma pani kuzyna w policji!

— Pan również wypoczywa, inspektorze? — spytała pani Ratcliffe.

— Tak to można chyba określić — zgodził się Grant. — Moja kuzynka ma wolny dzień, a ja skończyłem swoją sprawę, więc korzystamy ze swobody.

— Chyba jeszcze nie pora na herbatę — stwierdziła panna Letherbridge. — Siadajcie państwo, porozmawiamy sobie.

— Pewnie się pan cieszy, inspektorze, już ta sprawa

162

jest za panem — powiedziała jej siostra, kiedy sadowili się na ziemi. Powiedziała to takim tonem, jak gdyby morderstwo było dla Granta takim samym ewenementem jak dla niej, ale inspektor nie podtrzymał tego tematu.

— Strasznie podoba mi się broszka na pani kapeluszu — powiedziała od niechcenia panna Dinmont do swojej znajomej. — Nie potrafię dzisiaj myśleć o niczym innym, bo właśnie kupiliśmy broszkę na prezent ślubny dla naszej wspólnej krewnej. Mam ją gdzieś tutaj. — Sięgnęła po swoją torebkę i wyjęła małe aksamitne pudełeczko. — Co panie o niej sądzą?

Otworzyła je i podała im.

— Och, śliczna! — zawołała panna Lethergridbe, ale pani Ratcliffe milczała przez chwilę.

— M. R. — odezwała się wreszcie. — Inicjały takie same, jak moje. Jak się nazywa kuzynka państwa?

— Mary Raymond.

— Piękna! — orzekła pani Ratcliffe. — Czy mogę na nią spojrzeć?

Wzięła pudełeczko, obejrzała dokładnie broszkę ze wszystkich stron i oddała z powrotem. — Piękna! — powtórzyła. — I oryginalna. Czy sprzedają takie broszki gotowe?

— Nie, zamówiliśmy ją.

— Szczęściara z tej panny Mary Raymond. Jeżeli jej się nie spodoba, to ma zły gust.

— Gdyby się nawet jej nie spodobała — wtrącił się Grant — uda, że tak, a my nigdy nie dowiemy się prawdy. Wszystkie kobiety potrafią znakomicie udawać.

— Biedny, rozczarowany człowiek! — współczuła mu żartobliwie panna Lethbridge.

— Ale czy to nie prawda? Życie towarzyskie kobiet — to jedno pasmo udawania. Bardzo mi przykro... Nie będę w domu... Moglibyście wpaść, ale... Bardzo bym chciała, żebyście posiedzieli dłużej... Jeżeli nawet nie udajecie wobec przyjaciół, to udajecie wobec służących.

— Mogę udawać wobec przyjaciół, ale nigdy nie udaję wobec służących! — zaprotestowała pani Ratclife.

— Czy aby na pewno? — spytał Grant patrząc na nią obojętnie. — Nazajutrz po tej historii z morderstwem miała pani wyjechać do Stanów Zjednoczonych, praw-

163

da? — Przytaknęła spokojnie. — A więc dlaczego powiedziała pani swojej służącej, że wyjeżdża pani do Yorkshire?

Pani Ratcliffe zrobiła gwałtowny ruch, jakby się chciała wyprostować, ale potem znów opadła na leżak.

— Nie wiem o co panu chodzi. Z pewnością nigdy nie mówiłam swojej służącej, że wyjeżdżam do Yorkshire, powiedziałam Nowy Jork.

Było to tak prawdopodobne, że Grant przerwał jej, żeby nie dopuścić do pytania: „A skąd pan o tym wie?" mówiąc:

— Ona uważa, że pani powiedziała Yorshire. — I dodał: — Inspektor policji musi wiedzieć wszystko.

Grant pochwycił spojrzenie panny Dinmont i dostrzegł w jej oczach jakiś wrogi błysk. Wymiana zdań świadczyła dobitnie, że pani Ratcliffe była również związana z morderstwem w kolejce, i to dało pannie Dinmont wiele do myślenia. Grant uśmiechnął się do niej uspokajająco.

— Chodźmy lepiej na herbatę — zaproponowała panna Lethergridbe. — Może do naszego hotelu? Albo może gdzie indziej, co Meg? Mam już dosyć kanapek z pasta z anchois i babeczek z rodzynkami.

Grant zaproponował herbaciarnię znaną z dobrych ciastek i zaczął zbierać rzeczy pani Ratcliffe. W trakcie tego blok listowy wysunął mu się z rąk i upadł tak, że ukazała się pierwsza strona z zaczętym listem. W jasnym blasku słońca wyraźnie zobaczył duże okrągłe pismo pani Ratcliffe.

— Bardzo przepraszam — powiedział i odłożył blok na stos magazynów i gazet.

Z punktu widzenia gastronomicznego herbata udała się, ale pod względem towarzyskim była fiaskiem. Grant czuł to wyraźnie. Dwie z jego trzech towarzyszek patrzyły na niego nieufnie, a trzecia — panna Letherbridge — z takim przejęciem starała się udawać, że nie dostrzega złego humoru siostry, że jeszcze bardziej podkreślała panujące napięcie. Gdy się żegnali, zaczął już zapadać zmierzch. Grant idąc ze swoją towarzyszką w stronę stacji, powiedział:

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka. Godz. 16 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — dalszy ciąg turnieju żeńskich drużyn młodzieżowych o puchar miast. Dokończenie w niedzielę o godz. 10.

Mecze mężczyzn o puchar BOZKosz.: ŁKS — AZS (godz. 18), Pogoń — Włókniarz (godz. 17), Mazur — Głusi (godz. 18).

Piłka ręczna. Godz. 15 — sala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — turniej piłki ręcznej o puchar BOZPR. Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 9. Zgłosiło się 6 drużyn męskich i 3 kobiece.

Piłka nożna. Godz. 16 — stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — mecz ligi okręgowej Ognisko — Społem. Przed tym meczem o godz. 14 rozegrane zostanie finałowe spotkanie szkół o puchar kuratora.

Godz. 16 — Stadion w Zwierzyńcu — mecz A klasy Włókniarz I B — Orzeł.

Szachy. Godz. 14 — Augustów (ośrodek POSTiW) — wojewódzki turniej LZS o „złotą wieżę". Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 9.

Siatkówka. Godz. 17.30 — sala przy ul. Suchej w Białymstoku — turniej męskich drużyn SN z kilku miast w Polsce. Dalszy ciąg w niedzielę o godz. 11.30.

NIEDZIELA

Kolarstwo. W niedzielę odbędzie się w Białymstoku okręgowy wyścig szosowy, organizowany przez BOZKol. Dystanse: dla seniorów — 70 km, dla juniorów — 30 km. Start (godz. 11) i meta — na Stadionie w Zwierzyńcu.

Piłka nożna. Godz. 16 — stadion ŁKS w Łomży — mecz ligi międzywojewódzkiej ŁKS Łomża — Motor Lublin. Włókniarz wyjeżdża do rezerw Legii.

Mecze ligi okręgowej: Puszcza — Jagiellonia, ZKS — Pogoń, Mazur — Gwardia, Wigry — Skra, Sokół — Husar. Początek większości spotkań o godz. 15.

Mecze A klasy: Czarni — Cresovia G., Wissa — Gryf, Warmia — Mazur, Supraślanka — AKS, Cresovia S. — Husar, Uhowo — Pomorzan. Początek większości spotkań o godz. 15.

Koszykówka. Mecze mężczyzn o puchar BOZKosz.: ŁKS — Włókniarz (godz. 10.30) Pogoń — AZS (godz. 11), Mazur — Juvenia (godz. 14). Mecz kobiet: Włókniarz — Żak (godz. 8.30, przy ul. Suchej).

Podnoszenie ciężarów. Godz. 10 — Dąbrowa Białostocka — mistrzostwa okręgu LZS. (ko)

Ostatnie dni

Kierownictwo kina „Pokój" w Białymstoku informuje, że film „Chata wuja Toma" wyświetlany będzie w tym kinie jeszcze tylko trzy dni. Kto zatem planuje obejrzeć ten znakomity film powinien się pośpieszyć. (jp)

PRZERWA
w dopływie wody

Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Białymstoku zawiadamia mieszkańców dzielnicy Nowe Miasto (od początku ulicy Wiejskiej), że dnia 16 kwietnia w godz. 5 — 17 zostanie wstrzymany dopływ wody z powodu remontu rurociągu na ul. Wiejskiej. (mb)

Rzemieślnicza Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu Remontowo-Budowlano-Montażowa w Białymstoku, ul. Ciepła 1, tel. 73-80

zawiadamia

że w chwili obecnej posiada jeszcze możliwości wykonania prefabrykatów betonowych, a mianowicie:

— kręgi zbrojone o średnicy 1,20—2,00 m,
— słupy żelbetowe ogrodzeniowe,
— elementy prefabrykowane do garaży,
— płyty nadkanałowe,
— pokrywy studzienne.

Ceny w oparciu o urzędowe cenniki. k 795-1

KOMUNIKATY

LICEUM MEDYCZNE PIELĘGNIARSTWA W BIAŁYMSTOKU, ul. Warszawska nr 29 podaje zainteresowanym do wiadomości, że **podania kandydatek do klasy I na rok szkolny 1967/68 przyjmuje do dnia 30 maja 1967 r.** z niżej podanymi załącznikami:

1. podanie i życiorys,
2. świadectwo zdrowia,
3. wyciąg aktu urodzenia,
4. 2 fotografie,
5. zaświadczenie o stanie majątkowym i rodzinnym,
6. zaświadczenie z miejsca pracy rodziców o wysokości zarobków,
7. opinia szkoły z wykazem ocen za III okres w roku szkolnym 1967/68.

Warunkiem dopuszczenia kandydatki do egzaminu wstępnego z języka polskiego i matematyki (ustny i pisemny) jest ukończenie klasy VIII-ej, dobry stan zdrowia oraz zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu pielęgniarskiego.

O terminie egzaminów kandydatki zostaną powiadomione pisemnie. Internatu uczennicom klas pierwszych nie zapewniamy. Szkoła przyjmuje tylko podania z kompletem załączników. k 806-1

Zasadnicza Szkoła Budowlana dla Pracujących Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, ul. Antoniuk Fabryczny 40, tel. 200-91, przyjmuje **ZAPISY MŁODZIEŻY MĘSKIEJ** na rok szkolny 1967/68 na następujące kierunki:

1. **murarz-tynkarz,**
2. **betoniarz-zbrojarz,**
3. **monter instalacji sanitarnych,**
4. **elektromonter,**
5. **mechanik maszyn budowlanych,**
6. **kierowca-mechanik.**

Nauka zawodów: murarz-tynkarz, betoniarz-zbrojarz, monter instalacji sanitarnych trwa 2 lata, w pozostałych zawodach 3 lata.

Warunki przyjęcia: ukończenie szkoły podstawowej i 16 lat, w zawodach trwających 2 lata, w pozostałych zawodach ukończenie 15 lat.

Uczniowie zamiejscowi mają zapewnione miejsce w internacie (koszt wyżywienia 450 zł miesięcznie).

Wymagane dokumenty: podanie, życiorys, 3 fotografie, oryginał świadectwa ukończenia szkoły podstawowej, świadectwo urodzenia, zaświadczenie lekarskie, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców.

W pierwszym roku nauki uczniowie na kierunkach: murarz-tynkarz i betoniarz-zbrojarz otrzymują wynagrodzenie miesięczne w granicach od 260 do 420 zł, na pozostałych kierunkach 150 zł miesięcznie.

Czas nauki w szkole wliczany jest do stażu pracy w przedsiębiorstwie.

Absolwenci szkoły mają prawo wstępu do 3-letniego technikum na wydział dla pracujących. k 792-1

ST. MAGAZYNIERA, wykształcenie średnie, kilkuletnia praktyka, pożądana znajomość branży metalowej potrzebuje pilnie „Centrostal", Białystok, ul. Wesołowskiego 31. k 803-1

TRAKTORZYSTÓW zatrudni pilnie **Stacja Zabiegów Ochrony Roślin w Białymstoku.**
Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze, ul. Myśliwska 2 (Dojlidy, k/browaru). k 800-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Budowlanych w Białymstoku, ul. Nowowarszawska 32, tel. 55-64 lub 55-65 ogłasza **przetarg** na dostawę piasku do żużlo-betonu wg PN59/B-06711 dla Zakładu Prefabrykacji nr 7 w Suwałkach, ul. Armii Czerwonej na warunkach „loco zakład produkcyjny" dostawa tygodniowa w ilości 35 ton przez cały rok. **Oferty** należy składać do biura zarządu **do dnia 28. IV. 67 r.** Przetarg odbędzie się w dniu 29. IV. 67 r. o godz. 11 w siedzibie zarządu.
W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, prywatne oraz rolnicy posiadający własne złoża piasku. Zarząd zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 808-1

Siemiatyckie Zakłady Skórzane Przemysłu Terenowego w Siemiatyczach ogłaszają **przetarg** na wykonanie remontu kapitalnego instalacji elektrycznych. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. **Oferty** należy składać w terminie **do dnia 29 kwietnia 1967 r.** w dziale głównego mechanika tut. przedsiębiorstwa. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 maja 1967 r. o godz. 12. Szczegółowe informacje można uzyskać w dziale głównego mechanika, tel. 292, w godz. 7—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 809-1

Dyrekcja Państwowego Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Supraślu ogłasza **przetarg** na sprzedaż budynku gospodarczego do rozbiórki.
Cena wywoławcza wynosi 16.000 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 28 kwietnia 1967 r. o godz. 10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.
Przystępujący do przetargu winni złożyć oferty w zalakowanych kopertach **do dnia 27. IV. 67 r.** oraz wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 801-1

Zakład Transportu Przemysłu Mięsnego w Białymstoku, ul. Szosa Południowa 97 ogłasza **przetarg ograniczony** na sprzedaż dwóch samochodów marki „Pick-Up".
Cena wywoławcza wynosi:
1. Samochodu „Pick-Up", nr rej. AM 25-19 — 12.400 zł.
2. Samochodu „Pick-Up", nr rej. AM 42-18 — 15.600 zł.
Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne posiadające ważne zaświadczenia z Wydziału Komunikacji WRN.
Przetarg odbędzie się w dniu 2. V. 1967 r. o godz. 10 w zajezdni zakładu. Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić najpóźniej w przededniu przetargu na konto NBP I OM w Białymstoku nr 102-6-145 lub w kasie zakładu.
Pojazdy można oglądać codziennie w godz. 8—14. k 793-1

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Rutkach, pow. zambrowski zatrudni pilnie **KIEROWNIKA PIEKARNI**, wymagane wykształcenie średnie techniczne lub mistrzowskie i 5 lat praktyki, **ORGANIZATORA OBSŁUGI ROLNICTWA**, wymagane wykształcenie średnie rolnicze, **2 STARSZYCH KSIĘGOWYCH**, wymagane wykształcenie ekonomiczne i 2-letni staż pracy, 2 **EKONOMISTÓW** planowania zatrudnienia i płac, wymagane wykształcenie ekonomiczne i 2-letni staż pracy.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 811-0

Białostockie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa Białystok — Starosielce, ul. Elewatorska 11 zatrudni: **MONTERÓW - ELEKTRYKÓW, POMOCNIKÓW MONTERÓW, ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH** oraz **KIEROWCÓW** ciągników.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela dział kadr. k 810-0

KIEROWNIKA grupy robót w Hajnówce, 2 **KIEROWNIKÓW** robót w Bielsku Podlaskim, **TECHNIKA** robót sanitarnych, **GŁÓWNEGO MECHANIKA** oraz każdą ilość **MURARZY** w Hajnówce i Bielsku Podlaskim zatrudni **Powiatowe Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Bielsku Podlaskim,** ul. Kazimierzowska 13.
Warunki płacy zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy w Budownictwie. Dla zamiejscowych hotel zapewniony. k 807-1

TECHNIKÓW, MAJSTRÓW BUDOWLANYCH, EKONOMISTĘ D/S ZAOPATRZENIA oraz **EKONOMISTĘ D/S INWENTARYZACJI** zatrudni pilnie **Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Białymstoku,** ul. Dzierżyńskiego 14/16.
Udziela informacji i przyjmuje zgłoszenia Dział Szkolenia Zawodowego i Kadr, pokój nr 12. k 805-1

INŻYNIERA lub technika budowlanego z praktyką ewentualnie z uprawnieniami zatrudni **Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego w Białymstoku** brygada remontowo-budowlana od dnia 1 maja 1967 roku. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 804-1

Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Warszawska nr 2 zatrudni pilnie: 2 osoby z wykształceniem wyższym lub średnim technicznym, lub ekonomicznym w charakterze **INSTRUKTORÓW** w Wojewódzkim Ośrodku Normowania i Organizacji Pracy. Wynagrodzenie do uzgodnienia. 1 osobę z wyższym lub średnim wykształceniem ekonomicznym na stanowisko **ST. INSPEKTORA** w wydziale ekonomicznym. k 799-1

PSS w Łapach zatrudni pilnie **ŚWIETLICOWĄ**, wymagane odpowiednie kwalifikacje, z praktyką w tym kierunku, **FRYZJERA DAMSKIEGO** wykwalifikowanego oraz **ABSOLWENTKĘ** szkoły gospodarstwa domowego.
Warunki płacy do uzgodnienia w biurze PSS. k 794-1

KIEROWNIKA działu organizacyjno - administracyjnego — wymagane wykształcenie wyższe prawnicze lub ekonomiczne, lub średnie z odpowiednią praktyką zatrudni **Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego w Białymstoku**, ul. Pozioma 2.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 798-1

STARSZEGO INSPEKTORA d/s rachunkowości z wykształceniem wyższym i 5-letnią praktyką lub średnim ekonomicznym i 8-letnią praktyką zatrudni **Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Melioracyjnych w Białymstoku**, ul. Lipowa 19/21.
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 797-1

Białostockie Zakłady Przemysłu Pasmanteryjnego w Białymstoku, ul. Warszawska nr 59 zatrudnią **ZASTĘPCĘ DYREKTORA** d/s ekonomiczno-handlowych. Wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne oraz kilkuletnia praktyka w przemyśle na stanowisku kierowniczym.
Szczegółowych informacji o warunkach pracy i płacy udziela dział kadr przedsiębiorstwa, pokój nr 22, w godz. 7.15—15.15. k 796-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — w sobotę i niedzielę — „Lato w Nohant", godz. 19.

Teatr Lalek „Świerszcz" — nieczynny.

KINA

„**Pokój**" — w sobotę i niedzielę — „Chata wuja Toma", prod. NRF (od lat 14), godz. 11, 14, 17 i 20.

„**Ton**" — w sobotę — „Grek Zorba", prod. USA (od lat 16), godz. 10.30, 13.30, 16.30 i 19.30; w niedzielę — „Tajemnica tajgi", prod. radz., kol. (od lat 12), godz. 10.30; „Grek Zorba", godz. 13.30, 16.30 i 19.30.

„**Syrena**" — w sobotę i niedzielę — „101 dalmatyńczyków", produkcji USA, Disneyland (od lat 7), dod. — „Zima w lesie", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Lekarstwo na miłość", prod polsk. (od lat 14), godz. 17; Impreza Międzyzakładowego Domu Kultury im. Wł. Broniewskiego, godz. 19; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; Koncert Międzynarodowego Zespołu Cygańskiego „Roma", godz. 17 i 20.

„**TPP-R**" — w sobotę „Pieski świat", prod. francus.-włosk. kolor. dokumentalny (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę „Wzgórze", prod. ang. godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino MO — „Siódmy przysięgły", prod. franc. (od lat 16), w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„**Roma**" — w sobotę — nieczynne; w niedzielę — „Ucieczka nad morze", prod. radz. (od lat 10), godz. 14; „Żona dla Australijczyka", prod. polsk. panor., kol. (od lat 11), godz. 15 i 18.

„**Kolejarz**" Starosielce — w sobotę — „Marynarz z Komety", prod. radz. (od lat 12), godz. 17; w niedzielę — „Niewidomy muzyk", prod. radz. (od lat 12), godz. 14; „Marynarz z Komety", godz. 17.

„**Spotkanie**" — w sobotę — „Wrak Mary Deare", prod. ang., panor., kol. (od lat 14), godz. 16 i 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 15; „Wrak Mary Deare", godz. 15 i 18.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — czynny w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Za wolność waszą i naszą".

Muzeum Ratusz — czynne w godz. 11—17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego, Wystawa czasowa — nieczynna.

W WOJEWÓDZTWIE
KINA

Ełk „Polonia" — „Kontrybucja"
Ełk „Zorza" — „Człowiek z karabinem"
Ełk „Orzeł" — „Listek figowy"
Suwałki „Bałtyk" — „Mocne uderzenie"
Suwałki „Merkury" — „Biała pani"
Łomża „Millenium" — „Dzień dobry to ja"
Łomża „Październik" — „Sprawa Barnaby Kosa"
Zambrów — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy"
Grajewo — „Bokser"
Augustów — „Chudy i inni"
Olecko — „Panie inspektorze"
Gołdap — „Ściana czarownic"
Bielsk Podlaski — „Hokeiści"
Siemiatycze — „Powrót na ziemię"
Supraśl — „Wakacje nad morzem"
Łapy — „Gdzie jest trzeci król"
Czeremcha — „Kto jest bez winy"
Choroszcz — „Miłość nie wymaga słów"
Wasilków — „Samotna"
Czarna Białostocka — „Sublokator"
Sokółka — „Kapral i inni"
Wys.-Maz. — „Zwyczajny faszyzm"
Kolno — „Szyfry"
Jedwabne — „Potem nastąpi cisza"
Mońki — „Kochankowie z Marony"
Sejny — „Bariera"
Szczuczyn — „20 godzin"
Knyszyn — „Rękopis znaleziony w Saragossie"
Rajgród — „Cierpkie głogi"
Różanystok — „Zarezerwowane dla śmierci"
Goniądz — „Ktokolwiek wie"
Tykocin — „Bumerang"
Kowale — „Piekło i niebo"
Gródek — „Marysia i Napoleon".

W razie WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 98.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 3, ul. Lipowa 45, tel. 233-65.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12 tel. 62-51.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-16-06.

Dyżury szpitali w dniach 15 i 16. IV. 1967 r.

15. IV.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddz.: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny dziecięcy, wewnętrzny, gruźlicy kostno-stawowej, neurologia.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

16. IV.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: neurologia, położniczy, wewnętrzny.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Woj. Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia — dyżuruje oddz. zakaźny dziecięcy, tel. 35-81.

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pomoc domowa do małżeństwa z trojgiem dzieci. Dobre wynagrodzenie. Lidia Wępaleńska, Warszawa, ul. Krasińskiego 20 m. 200. k 1033-1

Pomoc domowa lubiąca dzieci od zaraz potrzebna. Zientak. Warszawa, ul. Rozbrat 20 m. 34.

Zatrudnię starszą panią (rencistkę) do prowadzenia domu dwojga osób dorosłych — dochodząca. Zgłaszać się po godz. 19. Tel. 211-34. Białystok, Kalinowskiego 6 m. 61. g 805-1

Zamienię pokój z kuchnią z wygodami w Białymstoku na kawalerkę w Warszawie. Wiadomość: Białystok, Sienkiewicza 5 m. 38. g 911-1

„**Wartburg**" sprzedam. Białystok, Malmeda 6 m 4. g 881-1

„**Wartburg**" — sprzedam. Białystok, Sienkiewicza 18 m. 17. g 896-1

„**Wartburga**" — sprzedam. Białystok, Gajowa 18. g 897-1

„**Wartburg**" — sprzedam. Mońki Leśna 9. g 307-1

„**Wartburg**" combi sprzedam pilnie. Zambrów, tel. 156. g 337-1

Samochód m-ki „Warszawa M 20", stan bardzo dobry — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Mazowiecka „CPN". 916-1

Domek z budynkami gospodarczymi — sprzedam. Białystok, ul. Modlińska 2 (Bojary) (Kiosk z wieńcami). g 913-1

„**Jawę**" 250 — pilnie sprzedam. Stan bardzo dobry. Krawczyk. Jaśki k/Olecka. p 190-1

„**Junaka**" z przyczepą, stan bardzo dobry, 15.000 zł — sprzedam. Ełk, Armii Czerwonej 42/2 zegarmistrz. p 188-1

Motocykl „AWO" — sprzedam. Grajewo, Osiedle Broniewskiego 8 m. 7. p 187-1

Motorower „Jawa" — sprzedam. Ełk, tel. 20-56. p 200-1

Ule Dadana z ramkami — sprzedam tanio. Bobko, Pisz, Okopowa 20. p 186-1

Sprzedam maszynę dziewiarską metalową nr 5 z wodzikami na kolory (i plater). Oferty: „29110" Biuro Ogłoszeń, Warszawa, P[illegible]znańska 3[illegible] k 10[illegible]-1

MAGAZYNEK

WIADOMOŚCI POD PSEM

Sławni ludzie różnie mówili o psach. Np.:

Chopin: „Bo tu ekspozycja kwiatów z muzyką, obiady z muzyką, wenty z muzyką... moich kolegów jak psów".

Dygasiński: „Wam Magdusiu, na psa urok, kury darzą się szczęśliwie".

Pruszyński: „Był typowym podoficerem polskim starego typu. Pies na rekrutów, król panujący. Służbista".

Żeromski: „Był do kolan zabłocony... przeziębły do szpiku kości, a głodny jak pies bezpański".

Prus: „Nie powiedziałem nic, bom był zły jak pies".

J. Moraczewski: „Jeżeli szlachcic szlachcica nazwie bękartem, zapłaci mu sześćdziesiąt grzywien..., a jeżeli jego matkę nierządnicą, wtedy prócz sześćdziesięciu grzywien musi odwołać przez wyrzeczenie słów — zełgałem jak pies".

J. Dean: „Wolę towarzystwo psów niż ludzi, bo psy lgną do człowieka lub unikają człowieka, ale nigdy go nie sądzą".

Wybrała: (k)

Złoty fundament

Zagorsk to miasto—muzeum w pobliżu Moskwy. Stara architektura miasta przyciąga tu tysiące turystów z całego świata. Niedawno w Zagorsku doszło do sensacyjnego odkrycia. Jeden z właścicieli starego domu postanowił wymienić podwaliny budowli. Zawołał majstrów. Ci zabrali się do pracy. Kiedy trzeba było podkopać grunt pod nowy fundament, kilofy zastukotały o twardy przedmiot. Okazało się, że natrafiono przypadkowo na metalowy kuferek pełen złotych monet. Było tych monet 596 sztuk. Ważyły ponad 6 kilogramów. Niezależnie od wartości numizmatycznej monet samo złoto o tej wadze kosztuje ponad 30 tys. rubli. Jest to suma, za którą można postawić kilka nowych domków jednorodzinnych. (f)

Dowcip zasłyszany

Późnym wieczorem ktoś niepokoi informację centrali telefonicznej pytaniem o której otwierają sklep monopolowy. O dziewiątej - odpowiada telefonistka. Po chwili pytanie się powtarza. Za pół godziny ten sam głos, już bardzo bełkotliwie pyta o to samo. Wyprowadzona z równowagi telefonistka powiada: Co pan tak się o to dopytuje? Zdąży tam pan do rana wejść...

— Ja nie chcę wejść — odpowiada natręt. Ja chcę wyjść...

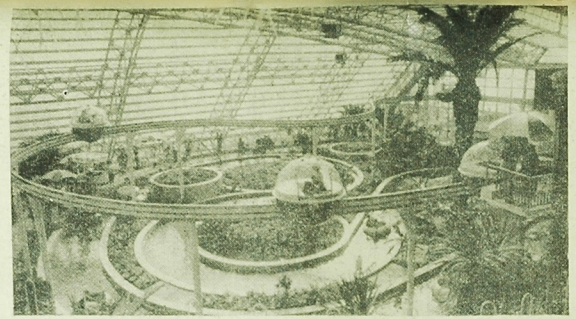

W JAPOŃSKIM „kombinacie" rozrywkowym na półwyspie Izu, na terenie dużej cieplarni zainstalowano jednoszynową kolejkę z wagonikami w kształcie kul. Kolejkę tę nazwano „Statek kosmiczny". CAF — AP

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Rośliny ozdobne nie tylko cieszą oko swym widokiem, ale służą też często jako surowiec w licznych gałęziach przemysłu. Dotyczy to przede wszystkim roślin strefy podzwrotnikowej.

■ *W Stanach Zjednoczonych bardzo rozpowszechnione jest używanie napoju zwanego coca-cola. Używały go od dawna ludy Sudanu. Sporządza się ten napój z orzechów rośliny, niewielkiego krzewu kola. Rosną one na północ od pasa wiecznie zielonych lasów Gwinei, na Wybrzeżu Kości Słoniowej i w Sierra Leone. Orzechy zawierają substancję podobną do kofeiny, działającą na człowieka silnie podniecająco lub orzeźwiająco.*

■ *Sezam jest rośliną jednoroczną rosnącą w Afryce, Indii, Japonii i nad Morzem Śródziemnym. Dostarcza on znanego i bardzo lubianego u nas przysmaku — chałwy. Są to zmielone nasiona sezamu z dodatkiem cukru lub miodu i zagęszczonego soku z winogron.*

HUMOR szkolny

Nauczyciel: Kto raz się sparzy — boi się ognia. Jasiu wymyśl podobny przykład...

Jasio: Kogo raz umyli — ten się boi wody.

*

Uczeń do nauczyciela: Proszę pana, czy można karać człowieka za to, czego on nie zrobił?

— Nauczyciel: Oczywiście, że nie!

— Uczeń: W takim razie powiem panu, że nie zrobiłem tych lekcji, które nam pan wczoraj zadał...

*

Nauczyciel: Dzięki prawu powszechnego ciążenia, które teraz znamy, możemy chodzić po ziemi.

Uczeń: A jak było zanim odkryto to prawo?

(Według „Sputnika")

Opowiadania bez początku

Feliks Kriwin należy do grupy pisarzy radzieckich uprawiających z powodzeniem małe formy. Robią one karierę wśród czytelników na całym świecie. Za pismem „Ogoniok" podajemy kilka miniatur Kriwina, które on sam nazywa opowiadaniami bez początku. Pełen filozoficznej zadumy dowcip tych utworów stawia Kriwina w rzędzie mistrzów tej formy.

WILKI I OWCE

...i kiedy wilki były już syte i owce całe, wynikł problem: jak nakarmić owce?

POSTĘP

...w ten sposób ten mały kraj, produkujący tylko guziki i szczoteczki do zębów, teraz produkuje wszystko: od guzików do szczoteczek do zębów.

ROK 1616

...w tym roku umarli Cervantes i Szekspir. Ale nikt w tym roku się nie urodził.

FILOZOFIA TRAMWAJOWA

...człowiek odchodzi z życia tak, jak wychodzi się z tramwaju: na jego odejście zwracają uwagę ci, których potrącił lub ci, którym ustąpił miejsca.

DEFINICJA MIŁOŚCI

...cóż to jest miłość? Miłość to takie zjawisko, które skraca życie każdemu człowiekowi oddzielnie, ale przedłuża je całej ludzkości.

Suknia z granatowej wełny z białym przybraniem. Model paryski. (Fot. — AR)

KRZYŻÓWKA

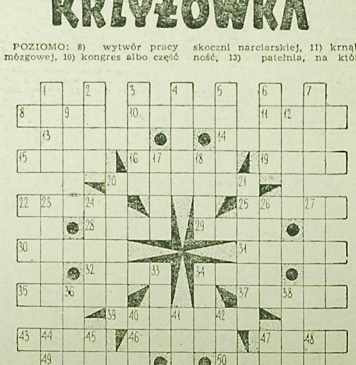

POZIOMO: 8) wytwór pracy mózgowej, 10) kongres albo część skoczni narciarskiej, 11) krnąbrność, 13) patelnia, na której smażą się ludzie, 14) profesja Andrzeja Łapickiego, 15) groźna choroba zakaźna, 16) brat Lecha i Rusa, 19) koło nadęte ambicją, 20) następstwo łaskotek, 22) rewia, popis, 25) podstawowa część wyrazu, 28) ojciec żony, 29) dawka, 30) ministerialne krzesło, 31) świński apartament, 32) część kościoła albo dawny okręt żaglowy, 34) służy do rozszczepiania drewna, rozbijania kamieni itp., 35) niespodziane najście, 37) używana jest do napędu silników, do oświetlania i jako ciekłe paliwo, 39) w oku, 43) materiał budowlany pszczół, 46) solenizantka z 16 czerwca, 47) południowoamerykańskie Kordyliery, 49) np. Belweder, 50) żona zięcia, 51) nie rusz Andziu tego kwiatka, 52) do pokazywania lekarzowi albo komuś dokuczliwemu, 53) ul wydrążony w drzewie.

PIONOWO: 1) wyspa i państwo we wschodniej części M. Śródziemnego, 2) trop, 3) tytuł monarchy Iranu, 4) np. kciuk, 5) stan w USA, 6) samochód, 7) antonim dołu, 9) zespół pod kierownictwem S. Hadyny, 12) pojazd konny, 17) mąż córki, 18) jedna z konkurencji lekkoatletycznych, 20) dawniejsza służba albo miasto w woj. katowickim, 21) może być cukrowa, 23) postać, 24) grecka bogini mądrości, 26) pustynia w płd. części Arabii, 27) wynik, rezultat, 33) ofiara tego spod następnej pozycji, 36) brat poprzedniego, 36) kryte przejście między dwoma budynkami lub ulicami, 38) mieszkanka jednego z krajów skandynawskich albo nóż harcerski, 40) słuszność jak porcja żywności, 41) wnęka w ścianie, 41) coś pięknego, 44) moczyściła, 46) fałsz, nieprawda, 47) dwukołowy wóz używany w Azji Mniejszej, 48) silnie rozkrzewiona trawa z korzeniami i warstwą gleby.

HALLES

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym z dopiskiem na kopertach: „Krzyżówka z nru 85".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 74

POZIOMO: mestwo, Arabka, rówieśnik, zwada, dorsz, pisk, derby, okap, akta, knot, ostroga, wzór, Rus, rzut, tranzyt, owca, Apis, orka, garaż, nezi, galka, osika, koleżanka, Ankara, arkusz. PIONOWO: sędzia, zwód, trio, skrzat, trakt, owad, metr, Andy, akron, wskazówka, skorupiak, estrada, broszka, aorta, karta, run, organy, całka, pniak, szansa, gala, róża, żona, kora, skra.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązania krzyżówki z nru 74 nagrody wylosowali: Danuta Pilaszewicz z Choroszczy, Edward Filipkowski z Suwałk, Stanisława Horosz z Sokółki, Irena Łojewska z Jedwabnego oraz Elżbieta Tryskuć z Białegostoku.

Nagrody wysyłamy pocztą.

O KANARKU

Czy wiecie, że hodowla kanarków rozpowszechniła się w Europie 600 lat temu, po podbiciu Wysp Kanaryjskich przez Hiszpanów? Wkrótce ojczyzna tych śpiewających ptaków została doszczętnie z nich ogołocona i dziś spotkać tam można jedynie mieszańce. (Ag)

CHLEB POWSZEDNI

„Proszę na chleb" — było staropolską formułą zaproszenia na obiad. Chleb od dawna urósł do symbolu dostatku, zapewnionego bytu: był chleb zasłużonych, chleb łaskawy, chleb gorzki, chleb „gotowy u wdowy" i lekki chleb.

Do chleba odnoszono się z uszanowaniem: „Przeproś chleb" — mówiono, gdy upadł na ziemię; podnoszono go i całowano. Chlebem i solą witało się możnych, a nawet nieprzyjaciół. Przysłowie „chleb płacze, gdy go darmo jedzą" świadczy o wielkim poczuciu sprawiedliwości społecznej.

CHLEB NA OBU PÓŁKULACH

Pierwsze wzmianki o pieczeniu chleba mamy na glinianych tabliczkach z Ur z III w. p. n. e. W Grecji było wiele gatunków chleba: fenicki, lesbijski, rodyjski — zależnie od tego, skąd pochodził. Chleb wypiekano na zakwasie, a formy nadawano różne: okrągłe, podłużne, prostokątne. Bochenki były ponacinane, aby łatwiej było łamać, gdyż Grecy chleba nie krajali, ale łamali. Zwyczaj ten przetrwał do dziś na Bałkanach.

W Rzymie wypiekano chleb na piwnych drożdżach. Marcjalis wspomina o chlebach mających wymyślne kształty. Irokozi w Ameryce od dawna wypiekali chleb z kukurydzy, a przez cały czas pieczenia wypowiadali zaklęcia, żeby się udał. Chleb z kukurydzy wypiekano przed wojną w Rumunii, a obecnie chleb kukurydziany uchodzi w Serbii za specjalny przysmak. Francja słynie z dobrych, lekkich jak puch chlebów (pod dobro dodają mielonej słomy) — są to chleby pszenne, długie baguetto, nazywane „Jaską Mojżeszą".

CHLEBY ŚWIĄTECZNE

Na uroczystości piecze się chleby specjalne o dziwnych kształtach, karbowane, zdobione. Jeszcze niedawno w Łodzi wypiekano chleb w kształcie koniczyny. Bardzo zabawny był wypiekany na Kurpiach „chlebek zajączkowy" przynoszony dzieciom jako podarek. W Norwegii chleby świąteczne sprzedaje się w atrakcyjnym opakowaniu.

W Polsce w niektórych rejonach utrzymuje się jeszcze na wsi tradycja pieczenia chleba w domu. Jest to tematem wielu przysłów: „Gdy gospodyni pierze i chleb piecze, ledwo się nie wkiecze". Kpili też z takiej, „co to za chłopa się napierała, chleba upiec nie umiała".

CHLEB — ŚWATEM

Chleb odgrywał też wielką rolę w obrzędach weselnych. Toczono chleb za panną młodą, aby zawsze go miała. Gdy na Kurpiach przyjeżdżały swaty, podawano bochen chleba. Jeśli to był ktoś pożądany, wtedy, przy krajaniu, skrobano mączny spód nożem ku sobie. Gdy skrobano chleb od siebie, znaczyło, że z zalotów nic: „Pani matko, dobrodziejko, kiedy tak chcą Nieba, nie skrobże od siebie nożem skórkę białą chleba!".

WARTOŚĆ ODŻYWCZA CHLEBA

Nie można żyć samym chlebem, ale najzdrowszy jest chleb razowy. W piosence złośliwych kawalerów, którzy rozdawali: „pannom biały chleb, pytlowany mężatkom, a razowy wdowulenkom, z czarnych otrąb babkom" — okazało się, że stare baby dostały chleb najzdrowszy.

Szymon Syreński radzi, aby do chleba dodawać czarnuszki „dla posilenia mózgu".

Tyle wieków tradycji chleba i tyle ich rodzajów: królewski, pański, kupiecki, sitkowy, gryskowy, pytlowy, razowy, komiśny, graham, turecki z rodzynkami, nawet świętojański, który jednak nie jest chlebem ale strączkiem. A w sklepach często chleb, który się nie daje jeść.

SMAKOSZ

NA GŁOWĘ I NA RYBY. Simone Mirman, londyńska modystka, pokazała już swoją kolekcję na najbliższy sezon wiosenno-letni. Wśród nakryć głowy przeważają kapelusze o szerokich rondach, niekiedy ekstrawaganckie do przesady. O.o kapelusz — woalka, wykonany z nylonowej siatki i kawałków błyszczącego plastyku. CAF — UPI